

GAZETA

UNIwersYTECKA

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

ISSN 1689-4723

Nr 4 (136) Czerwiec 2013



Nowe budynki
Uniwersytetu
Gdańskiego



IX STUDENCKA KONFERENCJA STAROŻYTNICZA W OBIEKTYWIE BARTOSZA BUSZMANA



I EDYCJA KONKURSU

o nagrodę dla autora najlepszej
pracy magisterskiej obronionej
w Instytucie Historii UG

I miejsce:

- nagroda finansowa w wysokości 500 złotych
- nagroda rzeczowa w postaci najnowszych publikacji historycznych
- pamiątkowy dyplom

Wyróżnienie:

- nagroda rzeczowa w postaci najnowszych publikacji historycznych
- pamiątkowy dyplom

- Do tegorocznej edycji konkursu mogą być zgłaszane prace magisterskie obronione w okresie między **1 września 2012** a **31 lipca 2013 roku**.
- Z wnioskiem o przyznanie nagrody występuje **promotor pracy magisterskiej**.
- Termin składania wniosków o przyznanie nagrody upływa **31 lipca 2013 roku**.
- Rozstrzygnięcie konkursu i uroczyste uhonorowanie zwycięzców nastąpi w dniu **1 października 2013 roku** podczas inauguracji nowego roku akademickiego.

Szczegółowe zasady przeprowadzania konkursu określa Regulamin Nagrody zamieszczony na stronie internetowej Instytutu Historii UG

GAZETA UNIWERSYTECKA

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Rada programowa:

dr Jacek Taraszkiewicz (przewodniczący), prof. dr hab. Dariusz Szlachetko,
prof. UG, dr hab. Jerzy Gwizdała, dr Grzegorz Pawłowski,
mgr Dominik Walczak, Łukasz Bień

Redaktor: Tomasz Neumann

Sekretariat: Monika Lewandowska

Skład i opracowanie graficzne: Ka Leszczyńska

Korekta: Aleksandra Pryczkowska

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Nakład: 2000 egzemplarzy

Adres redakcji: Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 110, 81–824 Sopot, pok. 201, 202
tel. (58) 523 12 62; fax (58) 523 12 63; e-mail: gazeta@ug.edu.pl

Wydanie internetowe: gazeta.ug.edu.pl

Fotografie na okładce: Bogumił Maśkiewicz

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów.

W NUMERZE



- 2 Kalejdoskop
- 8 Urodziny Europy
na Uniwersytecie Gdańskim
- 9 Młodzi starożytnicy o roli
morza w antyku
- 10 „Obłądki i obsesje”, czyli
co robią z nami reklamy
- 11 Światowy dzień
Sprawiedliwego Handlu
- 12 Sukces studentów Wydziału
Prawa i Administracji
- 14 Studenci dla szkoły
podstawowej, szkoła
podstawowa dla studentów
- 15 Naukowe pasje studentów
oceanografii
- 16 Dworzanin i dziejopis
- 18 Nie narzekam na nudę...
- 20 HIV? Mnie to nie dotyczy
- 22 Stand-up à la Ruciński
- 24 Tam się chce, bracie, żyć
- 26 Neptunalia w strugach deszczu
- 27 Neptunalia na sportowo
- 28 Kalejdoskop sportowy

NOWE BUDYNKI UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

W ostatnich tygodniach Uniwersytet Gdański znacząco poprawił swą bazę lokalową, do użytku oddano bowiem nowy budynek Wydziału Chemii oraz nową część budynku Wydziału Ekonomicznego.

Uroczystość otwarcia nowego gmachu Wydziału Chemii, zlokalizowanego na terenie kampusu w Gdańsku-Oliwie, odbyła się 27 maja. Rozpoczęła się ona od odsłonięcia tablicy poświęconej założycielom Wydziału Chemii, Profesorom: **Tadeuszowi Jasińskiemu, Gotfrydowi Kupryszewskiemu, Edmundowi Kwiatkowskiemu, Bogdanowi Liberkowi, Januszowi Sokołowskiemu, Jerzemu Sychlińskiemu**. W uroczystości wzięli udział: minister nauki i szkolnictwa wyższego **prof. Barbara Kudrycka**, rektor UG, **prof. Bernard Lammek**, dziekan Wydziału Chemii, **prof. Piotr Stepnowski**, wiceminister rozwoju regionalnego, absolwent naszej uczelni **Paweł Orłowski** oraz zaproszeni goście – przedstawiciele pomorskich władz wojewódzkich i samorządowych, rektorzy szkół wyższych, przedstawiciele instytucji naukowych, kultury, biznesu i mediów.

Nowa siedziba Wydziału Chemii powstała w ramach projektu „Budowa Budynków Wydziałów Chemii i Bio-

logii Uniwersytetu Gdańskiego”. Projekt był współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Koszt projektu ze środków Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko wyniósł 235 578 820,01 zł (oba wydziały), z czego około 136 mln przypadło na budowę budynku Wydziału Chemii. Jest to jedna z największych inwestycji w Polsce w zakresie szkolnictwa wyższego realizowana w ramach tego Programu.

Całkowita powierzchnia nowej siedziby Wydziału Chemii wynosi 28 572 m², a składają się na nią nowoczesne laboratoria naukowo-badawcze oraz dydaktyczne, sale seminaryjno-wykładowe i zespoły audytoriów. Nowoczesna infrastruktura zespołu audytorijnego pozwala na organizację wielosesyjnych konferencji. W niedalekiej przyszłości uruchomiona zostanie hala technologiczna, w której można będzie prowadzić badania naukowe i zajęcia dydaktyczne z zakresu inżynierii chemicznej oraz środowiskowej. Istotnym elementem inwestycji jest przestrzeń dla ogólnouczelnianych pracowni pomiarów fizykochemicznych, możliwych dzięki zgromadzeniu nowoczesnej

OTWARCIE NOWEGO BUDYNKU WYDZIAŁU CHEMII W OBIEKTYWIE



aparatury badawczej. Budynek jest przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Uroczystość otwarcia nowej części budynku Wydziału Ekonomicznego odbyła się 10 czerwca. Budynek powstał w ramach projektu „Poprawa bezpieczeństwa i higieny pracy i nauki Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego zlokalizowanego w Sopocie przy ul. Armii Krajowej 119/121 poprzez rozbudowę budynku”. W uroczystości otwarcia udział wzięli: rektor UG **prof. Bernard Lammek**, prezydent Miasta Sopotu **Jacek Karnowski**, dziekan Wydziału Ekonomicznego **prof. Krzysztof Dobrowolski**, zaproszeni goście oraz społeczność akademicka UG.

Wartość inwestycji to niemal 22 mln zł. Dotacja Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wyniosła 16 mln zł, 2 mln zł – co jest sytuacją na polskich uczelniach wyjątkową – zostały przekazane przez nieżyjącego już absolwenta Wydziału Ekonomicznego UG, który wyjechał z Polski do Stanów Zjednoczonych. **Stanisław Kogutowski** zapisał darowiznę na rzecz wydziału w testamencie. Testament wykonała jego siostra, **Halina Armstrong**, także nieżyjąca już absolwentka UG, a pieniądze zostały przekazane przez fundusz powierniczy. Niemal 600 tys. zł

przekazanych przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zostało przeznaczonych na termomodernizację starszej części budynku Wydziału Ekonomicznego. Pozostała część to środki własne uczelni.

W ramach inwestycji powstał pięciokondygnacyjny budynek o powierzchni 5 550 m² (wielkość dotychczasowej siedziby to około 12 000 m², co oznacza, że powierzchnia wydziału powiększyła się o niemal 50%). Nowo zaprojektowany budynek w funkcjonalny sposób wykorzystuje przestrzeń pomiędzy skrzydłami dotychczasowej siedziby wydziału i tworzy z nim integralną całość. W nowo wybudowanej części mieszczą się nowoczesna aula na czterysta osób i sala wykładowa na sto pięćdziesiąt osób, sala Rady Wydziału, szesnastcie sal dydaktycznych, w tym dwie komputerowe, sale ćwiczeniowe, nagrań oraz pomieszczenia sanitarne i techniczne.

Na terenie wokół wydziału powstanie nowy funkcjonalny układ dróg i chodników oraz miejsca parkingowe. Po przebudowie łącznie znajduje się tam trzysta siedemnaście miejsc postojowych oraz trzydzieści sześć miejsc w hali garażowej nowej części budynku. Jak na Sopot przystało, na całym terenie wokół budynku powstanie dużo pięknie zagospodarowanej zieleni.

OTWARCIE NOWEGO BUDYNKU WYDZIAŁU EKONOMICZNEGO W OBIEKTYWIE



■ Dr Magdalena Stobińska członkiem Rady Młodych Naukowców



Doktor Magdalena Stobińska z Instytutu Fizyki Teoretycznej i Astrofizyki Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki UG, adiunkt w Instytucie Fizyki Polskiej Akademii Nauk weszła w skład Rady Młodych Naukowców IV kadencji, działającej przy MNiSW.

Rada Młodych Naukowców to organ doradczy Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Do jej zadań należy między innymi identyfikowanie istniejących i przyszłych barier rozwoju kariery młodych naukowców, przygotowywanie rekomendacji dotyczących instrumentów wspomagania kariery młodych badaczy oraz przybliża-

nie młodym uczonym mechanizmów finansowania nauki.

Od 2013 roku kadencja rady trwać będzie dwa lata. W radzie znalazło się osiemnastu młodych naukowców, których wybrano spośród trzystu kandydatów. Przewodniczącym rady IV kadencji został **dr hab. Piotr Oprocha** z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, wiceprzewodniczącymi natomiast: **dr Karolina Czarna** z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi oraz **mgr inż. Kinga Kurowska** z Politechniki Warszawskiej.

Rada bardzo zachęca młodych naukowców, w tym także doktorantów i studentów, do kontaktu i zgłaszania pomysłów oraz opinii. Można je również kierować bezpośrednio do dr Magdaleny Stobińskiej (magdalena.stobinska@ug.edu.pl).

Więcej:

www.rmn.org.pl
www.nauka.gov.pl/ministerstwo/aktualnosci/aktualnosci/artukul/rada-mlodych-naukowcow-w-nowym-skladzie

■ Gwiazda Dyplomacji Litwy dla prof. Dariusza Szopera

Profesor Dariusz Szoper z Wydziału Prawa i Administracji UG, w uznaniu dorobku naukowego istotnego w procesie rozwoju stosunków polsko-litewskich, w tym przez zachowywanie tożsamości historycznej Polski i Litwy, został uhonorowany Gwiazdą Dyplomacji Litwy. Odznaczenie to jest przyznawane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej obywatelom Litwy i innych państw od 2010 roku. Otrzymał je między innymi doktor honoris causa UG, **prof. Tomas Venclova**.

■ Grant w konkursie Core Call

Doktor Natasza Kosakowska-Berezecka z Instytutu Psychologii oraz **mgr Magdalena Żadkowska** z Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa z Wydziału Nauk Społecznych UG uzyskały grant w konkursie Core Call 2012 Programu Polsko-Norweska Współpraca Badawcza. Nagrodzony projekt „Socio-Cultural and Psychological Predictors of Gender Equality and Work-Life

PATRONAT WPiA UG NAD II LO W SOPOCIE

Wydział Prawa i Administracji UG objął patronatem II Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Sopocie. Celem patronatu jest między innymi działalność na rzecz podwyższania jakości edukacji uczniów w zakresie nauk prawnych i ogólnospołecznych.

Podpisanie porozumienia w sprawie współpracy w zakresie edukacji młodzieży nastąpiło 30 kwietnia 2013 roku. Ze strony UG porozumienie podpisali prorektor ds. kształcenia, **prof. Anna Machnikowska** oraz dziekan Wydziału Prawa i Administracji, **prof. Jakub Stelina**, a ze strony Miasta Sopotu – **prezydent Jacek Karnowski**.



„GENERACJA PRZYSZŁOŚCI”

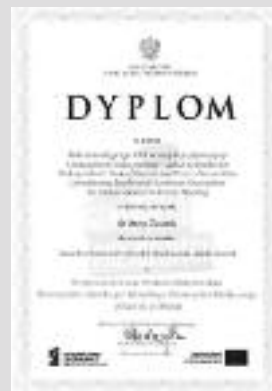
Troje studentów z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG-GUMed – **Agata Łuczak**, **Daniel Jachimowicz** i **Mikołaj Kocikowski** – znalazło się w gronie laureatów rządowego programu „Generacja Przyszłości”. Projekt, na który otrzymali dofinansowanie, nosi tytuł „Rola niekodującego RNA w metylacji chromatyny i inwazyjności raka prostaty – udział w konkursie Undergraduate Student Caucus and Poster Competition i prestiżowej konferencji American Association for Cancer Research Annual Meeting” i będzie realizowany pod opieką **dr Anny Żaczek** z Zakładu Biologii Komórki z Katedry Biotechnologii Medycznej MWB UG-GUMed. Kwota dofinansowania to ponad 170 tys. zł.

W ramach realizowanego projektu studenci będą starali się określić rolę lncRNA HOTAIR w raku prostaty. Wyniki swoich

badania studenci zaprezentują podczas konkursu Undergraduate Student Caucus and Poster Competition 2014 w USA, który jest częścią prestiżowej konferencji American Association for Cancer Research Annual Meeting.

„Generacja Przyszłości” to nowy program Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, adresowany do studiujących, młodych wynalazców, konstruktorów, programistów i innowatorów, którzy będą reprezentować Polskę na międzynarodowych zawodach i konkursach. Otrzymane pieniądze studenci mogą przeznaczyć na pokrycie kosztów związanych z wyjazdami na międzynarodowe zawody (prowadzenie badań czy zakup aparatury naukowo-badawczej, materiałów i odczynników).

Więcej: www.premier.gov.pl/files/files/generacja_przyszlosci_projekty.pdf



Balance – Cross-Cultural Comparison of Polish and Norwegian Families” uzyskał wysoką ocenę merytoryczną i uplasował się na drugim miejscu wśród projektów zgłoszonych w obszarach: równość płci oraz równowaga między życiem zawodowym a prywatnym. Uniwersytet Gdański przez najbliższe trzy lata będzie liderem międzynarodowego konsorcjum, w skład którego wejdą: Instytut Psychologii PAN, International Research Institute of Stavanger, Centre for Intercultural Communication oraz Uniwersytet w Stavanger.

Efektem projektu będzie aplikacyjny model opisujący wpływ czynników kulturowych oraz psychologicznych na przyswajanie wartości egalitarnych i godzenie życia rodzinnego z życiem zawodowym. Badania będą prowadzone wśród polskich i norweskich par. Kierow-

niczką projektu jest dr Natasza Kosakowska-Berezecka.

Informacje o wynikach konkursu: www.ncbir.pl/aktualnosci/art,1884,wyniki-konkursu-glownego-core-call-ogloszonego-w-ramach-programu-polsko-norweska-wspolpraca-badawcza.html

■ Nagroda dla dr. Pawła Galińskiego

Doktor Paweł Galiński, adiunkt w Katedrze Finansów Wydziału Zarządzania UG, otrzymał nagrodę za najlepsze wystąpienie podczas Międzynarodowej Konferencji Ekonomii i Zarządzania w Kownie. Symposium odbywało się w dniach od 24 do 26 kwietnia 2013 roku. Jego uczestnikami byli wykładowcy akademicy z Litwy, Łotwy, Estonii, Czech, Słowacji, Niemiec, Rosji, Azerbejdżanu, Gruzji, USA, Szwecji i Polski.

Wystąpienie zatytułowane *The accuracy of the budget forecasting in local governments in Poland* i powiązany z nim artykuł charakteryzowały dokładność planowania dochodów i wydatków przez jednostki samorządu terytorialnego w Polsce, co wpływa na zakres realizowanych tam zadań publicznych i jakość zaspokajania potrzeb społecznych.

■ Współpraca UG z XXIV LO w Gdańsku

Uniwersytet Gdański podpisał porozumienie z XXIV Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku, dotyczące współpracy w celu podniesienia poziomu wiedzy i umiejętności oraz stworzenia warunków do pełnego rozwoju zainteresowań uczniów w zakresie nauk chemicznych. Uczniowie XXIV LO będą mogli między innymi uczestniczyć

DRUGA EDYCJA PROJEKTU MISTRZOWIE

projekt
mistrzowie
II EDYCJA

Projekt Mistrzowie to trójmiejska cykliczna akcja charytatywno-artystyczna. Została ona zapoczątkowana w roku 2012 przez Studio 102 – gdyńską agencję reklamową, która wcześniej koordynowała takie przedsięwzięcia, jak: 1% dla Fundacji Hospicyjnej (2007) i Pomorze dla Powodzian (2010).

Ideą Projektu jest jednoczenie i aktywizacja Pomorza w działaniu na rzecz wspólnego, aktualnego celu pomocowego. Pierwsza edycja akcji dedykowana była małym marzycielom z Fundacji Trzeba Marzyć z Sopotu. Przy pomocy trójmiejskich Mistrzów – ludzi ze świata kultury, sztuki, nauki i sportu, autorytetów w swoich dziedzinach i społeczników, powstała charytatywna cegiełka-kalendarz Projektu Mistrzowie, dzięki której możliwe było spełnienie marzeń kilku podopiecznych fundacji. Wśród Mistrzów pierwszej edycji Projektu znalazło się troje pracowników Uniwersytetu Gdańskiego: **Ludwika Sikorska**, pełnomocnik rektora

ds. Gdańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, **prof. Stefan Chwin** z Wydziału Filologicznego oraz **Czesław „Kuba” Jakubczyk** ze Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

Mistrzami i jednocześnie ambasadorami drugiej edycji Projektu są: **Sławek Jaskułke, Leszek Bzdyl, Mateusz Kusznierewicz, Grażyna Wolszczak, Mirosław Baka, Małgorzata Żerwe, Krystyna Łubieńska, Maciej Kosycarz, Henryk Cześnik, Adam Korol, Andrzej Kasperek**. Projektowi Mistrzowie znajdują się w kalendarzu, z którego tegoroczny dochód ze sprzedaży zostanie przeznaczony na wsparcie dzieci i wychowanków z rodzinnych domów dziecka prowadzonych przez Gdańską Fundację Innowacji Społecznych.

Więcej informacji:

www.projekt-mistrzowie.pl

www.facebook.com/ProjektMistrzowie

w wybranych zajęciach dydaktycznych, konferencjach i seminariach organizowanych przez UG, a także współpracować przy niektórych projektach badawczych i edukacyjnych. Młodzież szczególnie uzdolniona w dziedzinie nauk chemicznych, przygotowująca się do olimpiad przedmiotowych lub konkursów tematycznych, będzie mogła konsultować się z kadrą akademicką.

■ **Diamantowe Granty dla studentek UG**

Studentki **Anna Anchimiuk** i **Paulina Strzelecka** znalazły się w gronie laureatów programu Diamantowy Grant, który ma ułatwić wybitnie uzdolnionym studentom szybsze wejście na drogę kariery naukowej. Anna Anchimiuk, studentka I roku

studiów II stopnia Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG-GUMed, otrzymała dofinansowanie na realizację projektu „Analiza ekspresji genu kodującego białkową fosfatazę *PrpE Bacillus subtilis*”.

Paulina Strzelecka, studentka III roku chemii medycznej Wydziału Chemii i I roku studiów II stopnia na MWB UG-GUMed, uzyskała dofinansowanie na realizację projektu pt. „Synteza peptoidowych analogów teta defensyn oraz ocena ich cytotoxycywności wobec linii komórkowych raka piersi”.

Środki pozyskane w ramach konkursu są przeznaczane na wydatki związane z prowadzeniem badań, a także na wynagrodzenie dla młodych badaczy.

Więcej: www.nauka.gov.pl/ministerstwo/aktualnosci/aktualnosci/artikul/diamenty-polskiej-nauki-odnalezione

■ **Studencki Nobel 2013**

Ewelina Kurowska, studentka II roku studiów II stopnia na kierunku biologia Wydziału Biologii UG otrzymała tytuł laureata regionalnego w branży nauk rolniczo-przyrodniczych w konkursie Studencki Nobel 2013. Została także wyróżniona w konkursie na Najlepszego Studenta RP.

Konkurs Studencki Nobel ma na celu wyłanianie, promowanie oraz nagradzanie wszechstronnych studentów, wyróżniających się ponadprzeciętną wiedzą oraz działalnością naukową i społeczną.

■ Czerwona Róża dla SKN Etnologów

Studenckie Koło Naukowe Etnologów UG zwyciężyło w konkursie Czerwonej Róży w kategorii kół naukowych. Nagrodą było 12 tys. zł. W konkursie od wielu lat nagradzani są wybitni studenci i koła naukowe trójmiejskich uczelni.

Przedmiotem zainteresowań członków Studenckiego Koła Naukowego Etnologów UG jest teoria i praktyka etnologii. Koło organizuje między innymi otwarte spotkania dla wszystkich zainteresowanych etnologią, antropologią kulturową, wielokulturowością. W ramach spotkań odbywają się wykłady, na które zapraszani są prelegenci z ośrodków naukowych całej Polski, na przykład w ramach cyklu „Ścieżki Antropologii Współczesnej”. Koło wydaje również Gazetę Gdańskich Antropologów Tam Tam. Opiekunem koła jest **dr Mariusz Kairski**.

Więcej:

www.facebook.com/etnokoloUG
www.etnokolo.ug.edu.pl

■ Ogólnopolskie Warsztaty Metropolitalne

W dniach 24–26 maja br. w Trójmieście przeprowadzono pierwszą część Ogólnopolskich Warsztatów Metropolitalnych. Celem tej inicjatywy jest wzbudzenie zainteresowania obszarami metropolitalnymi w Polsce, poznanie obiektów najważniejszych dla rozwoju miast i regionów, zorganizowanie seminariów na temat procesów powstawania metropolii, a także integracja doktorantów geografów polskich uczelni.

Warsztaty w Trójmieście zorganizowali członkowie Koła Naukowego Doktorantów Geografów UG oraz Studenckiego Koła Naukowego Geografów UG. W pierwszej części wzięło udział dwunastu doktorantów z sześciu polskich uczelni: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwer-

sytetu Szczecińskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Uniwersytetu Gdańskiego. Uczestnicy odwiedzili między innymi teren Młodego Miasta w Gdańsku, DCT Deepwater Container Terminal, teren budowy Pomorskiej Kolei Metropolitalnej, Pomorski Park Naukowo-Technologiczny oraz port w Gdyni. Z kolei w Instytucie Geografii uczestniczyli w seminarium na temat wyzwań obszaru metropolitalnego Trójmiasta. Dodatkowymi atrakcjami były wydarzenia w ramach Bałtyckiego Festiwalu Nauki oraz Neptunaliów. Druga część warsztatów odbędzie się w październiku 2013 roku w obszarze metropolitalnym Krakowa.

■ Bezpłatne kursy języka chińskiego W CHINACH dla studentów UG

Biuro Obsługi Studentów Zagranicznych informuje o możliwości udziału w bezpłatnych semestralnych i rocznych kursach języka chińskiego w Chinach, finansowanych przez rząd Chińskiej Republiki Ludowej.

Uczestnicy kursu pokrywają tylko koszty przelotu do Chin, pozostałe koszty, na które składają się:

- opłata za kurs,
- opłata za zakwaterowanie,
- opłata za podręczniki,
- miesięczne kieszonkowe na utrzymanie

pokrywa Chinese Scholarship Council.

Kursy rozpoczynają się 26 września 2013 roku, a termin składania aplikacji upływa 25 lipca 2013 roku. Oferta jest przeznaczona dla studentów Uniwersytetu Gdańskiego.

Szczegółowych informacji na temat kursów udziela:

Adam Bączkowski
Biuro Obsługi Studentów Zagranicznych
tel. 58 523 25 56, 58 523 25 29

AMBASADOR SERBII Z WIZYTĄ NA UG



Wizytę na UG złożył ambasador Serbii w Polsce, **Radojko Bojgojević**, który spotkał się między innymi z prorektorem ds. rozwoju i finansów UG, **prof. Mirosławem Szredrem**, prodziekanem ds. nauki Wydziału Filologicznego, **prof. Stanisławem Rośkiem**, oraz kierownikiem Katedry Sławistyki, **prof. Haliną Wątróbską**. Jednym z tematów rozmów była współpraca pomiędzy stroną serbską a UG. Współpraca taka możliwa jest głównie dzięki obchodzącej swoje piętnastolecie Katedrze Sławistyki na Wydziale Filologicznym UG. Język serbski, literatura i kultura Serbii to jedna z podstawowych linii studiów w tej właśnie katedrze.

Dzięki współpracy z Serbską Biblioteką Narodową UG wzbogacił się o dary w postaci ponad sześciu tysięcy woluminów. Współpraca ta jest niezwykle ważna dla uczelni, a główny bibliotekarz Serbskiej Biblioteki Narodowej w Belgradzie – pani **Ivana Nikolić**, otrzymała Medal Uniwersytetu Gdańskiego, który został wręczony w czasie uroczystości 40-lecia UG.

URODZINY EUROPY NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM

W dniu 9 maja 2013 roku naukowcy, politycy, przedsiębiorcy, nauczyciele, studenci i uczniowie spotkali się na Wydziale Ekonomicznym, aby uczcić Dzień Europy konferencją pod tytułem „Członkostwo Polski w strefie euro. Wyzwanie czy konieczność?”. Konferencja została zorganizowana przez Ośrodek Badań Integracji Europejskiej oraz Polskie Stowarzyszenie Badań Wspólnoty Europejskiej PECSA

W konferencji wzięło udział około czterystu osób. Wśród ekspertów znaleźli się: **dr hab. Jan Barcz** (Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie), **prof. dr hab. Elżbieta Kawecka-Wyrzykowska**, (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie), **Sławomir Żygowski** (prezes Zarządu Nordea Bank Polska S.A.), **prof. Willem Molle** (Erasmus School of Economics,

tyśiąc trzystu uczniów. Laureatom gratulujemy!

Przedmiotem naukowej dyskusji była kwestia wejścia Polski do strefy euro w kontekście jej obecnego funkcjonowania. Jesteśmy zobligowani w tej kwestii zarówno traktatem z Maastricht, jak również traktatem akcesyjnym. Euro, jako waluta, ma się dobrze i słusznie noblista Robert Mundell twierdzi,

ty, takie jak struktura zadłużenia czy mobilność siły roboczej. Istotnym problemem jest też brak budżetu unijnego. Obecnie realizowany budżet nie jest w stanie zapewnić konstruktywnej polityki wsparcia dla państw znajdujących się w kryzysie finansów publicznych z jednoczesnym zobowiązaniem ich do głębokich reform w sektorze finansów publicznych.



FOT. BOGDAN WENIAŁTOWSKI

University of Rotterdam), **prof. dr hab. Anna Zielińska-Głębocka** (Wydział Ekonomiczny UG, członek Rady Polityki Pieniężnej), **Tomasz Gibas** (Komisja Europejska w Warszawie), **prof. UG, dr hab. Eugeniusz Gostomski** (Wydział Ekonomiczny UG). Moderatorem konferencji był **prof. dr hab. Andrzej Stępnia**k, kierownik Ośrodka Badań Integracji Europejskiej. Wśród pozostałych uczestników spotkania większość stanowili uczniowie i nauczyciele szkół ponadgimnazjalnych, którzy jak co roku przygotowali się do konkursu „Polska w Unii”. W 2013 roku wzięło w nim udział ponad siedemdziesiąt szkół z całego województwa pomorskiego. W finale spotkało się piętnastu najlepszych uczniów ze szkół średnich. W trzech etapach konkursu pokonali oni ponad

że „najlepsze jeszcze przed euro”. Wartość tzw. bazy monetarnej euro niewiele odbiega od bazy dolara amerykańskiego – wynosi 13 bilionów, a dolara – 15 bilionów. Euro jest drugą walutą świata, a Unia Europejska jest nie tylko największym eksporterem i importerem, ale również ma największe PKB na świecie.

Strefa euro z wielu powodów ma problemy z finansami publicznymi kilku państw do niej należących. To powoduje jej osłabienie w oczach globalnych aktorów. Traktat z Maastricht stworzył formalno-prawne kryteria wejścia. Niestety, nie stworzył solidnej bazy instytucjonalnej, aby kontrolować spełnianie kryteriów. Poza tym, teoria optymalnego obszaru walutowego ewoluowała i została uzupełniona o kolejne istotne elemen-

Głoszony przez media rozpad strefy euro przyniósłby wszystkim jej członkom dotkliwie straty. Analitycy ze szwajcarskiego banku USB obliczyli, że gdyby Niemcy chcieli wyjść z Eurolandu, to tylko w pierwszym roku po tej decyzji każdego obywatela tego kraju obciążyłoby to kwotą 6–8 tys. euro, co pochłonęłoby 20–25% PKB Niemiec. W wypadku Grecji i Portugalii koszty byłyby wyższe i osiągnęłyby poziom 45–50% PKB w pierwszym roku! Rozpad strefy euro spowodowałby ogromne problemy dla gospodarek takich państw, jak Chiny czy Japonia, które posiadają znaczne rezerwy w tej walucie.

Nasz kraj ma tylko jedno wyjście: stabilizować gospodarkę i cierpliwie czekać na zaproszenie ze strony Eurolandu.

ALEKSANDRA BOROWICZ

MŁODZI STAROŻYTNICY o roli morza w antyku

„*Navigare necesse*. Morze – podróż – przejście – przemiana” to hasło dziewiątej Studenckiej Konferencji Starożytnej, która odbyła się w dniach 10–12 maja br. w Gdańsku

Głównym organizatorem przedsięwzięcia było Studenckie Koło Naukowe Filologów Klasycznych i Mediteranistów Uniwersytetu Gdańskiego. W działaniach organizacyjnych pomagali także studenci zajmujący się szeroko pojętym antykiem z innych ośrodków uniwersyteckich w kraju: Koło Starożytne Uniwersytetu Warszawskiego, Studenckie Koło Naukowe Miłośników Języków i Kultury Basenu Morza Śródziemnego „Oikumenene” z Uniwersytetu Wrocławskiego, Studenckie Koło Naukowe Historyków Starożytności tegoż samego uniwersytetu, Koło Naukowe Klasyków z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Koło Naukowe Filologów Klasycznych z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Koło Antycznej Translatoryki Uniwersytetu Łódzkiego, Koło Starożytne Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Studenckie Koło Naukowe Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Dodajmy, iż obrady miały miejsce w budynku Centrum Edukacji Archeologicznej „Błękitny Lew” Muzeum Archeologicznego w Gdańsku.

W piątkowe popołudnie (10 maja) przybyłych gości powitał Damian Domański, prezes Studenckiego Koła Naukowego Filologów Klasycznych i Mediteranistów UG, a uroczystego otwarcia konferencji dokonał opiekun naukowy tej organizacji studenckiej, dr Grzegorz Kotłowski. Wykład inauguracyjny pt. *Grecy na morzach południowych* wygłosił dyrektor Instytutu Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Gościwit Malinowski, zaś w sobotnie popołudnie (11 maja) można było wy-

śluhać prelekcji prof. **Nicholasa V. Sekundy**, wybitnego archeologa starożytności z Uniwersytetu Gdańskiego, pt. *Piractwo i marynarka wojenna na Krecie okresu hellenistycznego*. Całość konferencji uświetnił piątkowy koncert inauguracyjny pt. „*Navigare necesse est*” w wykonaniu Chóru Sceny Muzycznej Gdańsk pod batutą **Beaty Śnieg**, na który przybyli uczestnicy konferencji oraz gdańszczanie. Dzięki gościnności o.o. kapucynów miał on miejsce w kościele rektorskim św. Jakuba przy ul. Wałowej w Gdańsku.

W trakcie trzydniowych obrad zaprezentowano blisko czterdzieści prelekcji na temat morza i jego roli w starożytności, bo gdzie indziej mówić o morzu, jak nie w Gdańsku. Można było wysłuchać reprezentantów: Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytetu Opolskiego, ale także prele-

gentów afiliowanych do zagranicznych uczelni i projektów badawczych, tj. University of Sydney oraz Zea Harbour Project.

Prelegenci (studenci i doktoranci historii, historii sztuki, archeologii, filologii klasycznej, teologii, filozofii) mieli możliwość zaprezentowania swoich interdyscyplinarnych badań w trzynastu panelach tematycznych. Młodzi naukowcy debatowali w ich trakcie między innymi o walkach na morzu, symbolach i metaforach marynistycznych w literaturze i sztuce, morskich szlakach handlowych i antycznych itinera-riach, archeologii śródziemnomorskiej i szkutnictwie, flotach rzymskich, piratach, Fenicjanach oraz portach, wyspach i wybrzeżach.

Dodajmy jeszcze, iż konferencja została objęta patronatem Centrum Edukacji Archeologicznej „Błękitny Lew” Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, Rady Kół Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Parlamentu Studentów UG.

W najbliższym czasie organizatorzy przewidują wydanie publikacji pokonferencyjnej.

Studenckie Konferencje Starożytne organizowane są od 2004 r. przy udziale środowisk akademickich z całego kraju. Dotychczasowe spotkania odbyły się w Warszawie, Toruniu, Katowicach, Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie, Lublinie i Łodzi. Przyszłoroczna, jubileuszowa konferencja, odbędzie się ponownie w stolicy.

DAMIAN DOMAŃSKI



FOT. BARTOSZ BUSZMAN

„Obłędy i obsesje”, czyli co robią z nami reklamy

Symposium „Przereklamowana Konsumpcja” wpisało się już chyba na stałe w kalendarium Uniwersytetu Gdańskiego. Dwa miesiące temu odbyło się trzecie spotkanie pt. „Obłędy i obsesje”, tym razem poruszające tematykę wpływu reklamy na nawyki żywieniowe, współczesne uzależnienia, a także pieniądze i związane z nimi obsesje

– Kiedy w telewizji pojawia się reklama, przelączęm kanał, i tam również natykam się na reklamę. I choćby chciało się jej uniknąć – nie da się. Musimy więc chronić najmłodszych przed agresją, jaką obserwujemy w różnych mediach. Dlatego też w imieniu własnym oraz JM Rektora Bernarda Lammka chciałbym pogratulować pomysłu tego spotkania Zakładowi Psychologii Ekonomicznej i Psychologii Organizacji Instytutu Psychologii UG oraz stowarzyszeniu „Dziecko bez reklamy” – tymi słowami zwrócił się prorektor ds. studenckich, prof. Józef Włodarski, do organizatorów sympozjum w swoim wystąpieniu powitalnym. Razem z nim gości i uczestników spotkania powitały dziekan Wydziału Nauk Społecznych prof. Beata Pastwa-Wojciechowska oraz dyrektor Instytutu Psychologii prof. Mariola Bidzan.

Wśród zaproszonych gości byli między innymi prof. Sergiu Baltatescu z Oradea University (Rumunia), Anna Baranowska z Gdańskiego Centrum Profilaktyki Uzależnień oraz dr Wiesław Baryła ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej,

którzy poruszyli temat obsesji bycia wyjątkowym, mechanizmów uzależnień oraz gonitwy za pieniądzem. Z kolei o wpływie reklamy na zachowania żywieniowe, a także o obsesjach związanych z jedzeniem rozmawiali dr Waldemar Budziński z GWSH oraz lek. med. Michał Brzeziński.

Wnioski, które można wyciągnąć po ostatnim sympozjum, są takie, że poszukiwanie własnej wyjątkowości i siły jedynie na zewnątrz (np. w ubiorze, wyglądzie i stanie konta) jest przyczyną niezadowolenia z samego siebie. Osoby z zaburzeniami żywieniowymi, cierpiące z powodu swojej „niedoskonałej” powierzchowności i obsesyjnie nią zainteresowane, zwykle odczuwają niezmierną pustkę wewnętrzną. Terapia pomaga im zrozumieć, że nałogiem próbują sobie rekompensować zaległości emocjonalne. Choć rodzajów uzależnień znamy wiele, schemat działania jest zwykle taki sam. Zachowanie kompulsywne dostarcza nam przyjemności krótkotrwałej. Stan zadowolenia szybko mija i potrzebujemy następ-

nych bodźców. Nie mamy nigdy dość i zanim się obejrzymy, nie potrafimy już żyć bez Internetu czy seksu. Konsumpcja działa w sposób identyczny – jej zadaniem jest zapłacić jakąś lukę wewnątrz nas. – Dla najmłodszych dzieci naturalna jest chęć posiadania. Z wiekiem powinna ona jednak ustąpić miejsca innym, wyższym wartościom – miłości, umiejętności wybaczenia, wierze w swoje możliwości, pokorze itp. Lecz przy takim natężeniu reklamy, przekonującej nas, że nic innego, tylko nowy produkt uczyni nas lepszymi, staje się to coraz trudniejsze. Dzieci mają z tym duży problem, a dorosłych ta reklamowa agresja sprowadza na wcześniejszy etap rozwoju – mówiła prof. Mariola Bidzan.

Choć marketing i reklama mają na nas ogromny wpływ, musimy pamiętać, że to my decydujemy o naszym życiu. Uzbrojeni w wiedzę, mamy realne szanse na zmianę własnych zachowań. Dając przykład najmłodszemu, choć w pewnym stopniu możemy zmienić nasze otoczenie.

MONIKA LEWANDOWSKA



ŚWIATOWY DZIEŃ SPRAWIEDLIWEGO HANDLU

Jak co roku w drugą sobotę maja tysiące osób manifestowało solidarność z producentami z krajów globalnego Południa. Z tej okazji w kilkunastu miastach w Polsce odbyły się wydarzenia związane z ideą Sprawiedliwego Handlu. Za imprezy w Sopocie odpowiadali członkowie Koła Naukowego Handlu Zagranicznego „HaZet” z Uniwersytetu Gdańskiego

Dnia 10 maja br. Koło Naukowe „HaZet” zorganizowało akcję, która miała na celu przypomnienie studentom i pracownikom Wydziału Ekonomicznego o Sprawiedliwym Handlu, jego celach i realizowanym przez koło projekcie pt. „Uniwersytet Gdański uczelnia przyjazną dla SH”. Studentki należące do KN „HaZet” rozdawały broszury informacyjne i naklejki, a do zdjęć ze Sprawiedliwym Bananem (i nie tylko) pozowało wiele osób popierających ideę Sprawiedliwego Handlu, wśród nich także wykładowcy i pracownicy WE. Odbył się również krzyżówkowy konkurs ze słodkimi upominkami oraz poczęstunek z przekąskami, kawą i herbatą. Następnego dnia studentki udały się na najpopularniejszą sopocką ulicę – Bohaterów Monte Cassino – by ideę Sprawiedliwego Handlu przybliżyć mieszkańcom miasta. Proponowały im również wspólne zdjęcia z chmurką „Popieram...”.

Po co to wszystko?

Ostatnia tragedia w Bangladeszu, gdzie w wyniku zawalenia się budynku zginęło ponad siedmiuset pięćdziesięciu pracowników fabryki odzieży, otworzyła, choć na chwilę, oczy świata na problem warunków pracy w krajach rozwijających się. Głosy oburzenia płynęły z różnych stron. Od razu nasunęło się pytanie, kto jest za to odpowiedzialny i jak można zmienić tę sytuację?

Według szacunków Banku Światowego problem nędzy dotyka obecnie ponad 1,2 mld osób i choć ma tendencję spadkową, to w 2015 roku nadal miliard ludzi będzie żyło za równowartość 1,25 dol., czyli za około 4 zł dziennie! – *Przy takim poziomie dochodów wielu rodziców nie może posłać swoich dzieci do szkoły,*

a to oznacza skazywanie kolejnych pokoleń na życie w ubóstwie – mówi Zbigniew Szalbot z Koalicji Sprawiedliwego Handlu. Głównym problemem jest tutaj wyzysk, brak szans na konkurowanie z wielkimi producentami i brak poszanowania godności człowieka. W procesie globalizacji jednym z kluczowych elementów jest integrująca się gospodarka światowa. Jej mechanizmy powodują, że podczas gdy bogaci stają się coraz bogatsi, całe społeczeństwa, kraje i narody ulegają wyzyskowi i marginalizacji, co skazuje je na nędzę i głód. niesprawiedliwe ceny produktów na rynkach światowych (nawet poniżej kosztów produkcji), utrudnienia w dostępie do rynków krajów bogatej Północy oraz zalew rynków światowych tanią dotowaną żywnością (głównie z Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych Ameryki) powodują olbrzymie straty dla gospodarki krajów najbardziej potrzebujących oraz rozwijających się. By zmienić istniejący stan rzeczy, stworzono

system Sprawiedliwego Handlu (ang. Fair Trade), z którego korzysta już teraz ponad 1,25 mln drobnych rolników i producentów na świecie. Jest to oddolny międzynarodowy ruch społeczny dążący do poprawy warunków życia i gospodarowania drobnymi producentami żywności i rękodzieła z krajów globalnego Południa (tzw. krajów Trzeciego Świata lub krajów rozwijających się). Jego podstawowym celem jest zbudowanie trwałych, bezpośrednich relacji pomiędzy producentami w krajach biednych a konsumentami w zamożniejszych częściach świata, przy jednoczesnym dbaniu o prawa człowieka (między innymi powstrzymaniu wyzysku kobiet i dzieci) oraz o ochronę środowiska. Dzięki niemu ubodzy mieszkańcy Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej mogą pracować w godnych warunkach i budować uczciwe stosunki handlowe z bogatszą częścią świata.

Najważniejszymi produktami Sprawiedliwego Handlu są artykuły



FOT. MARTA KOWALCZYK, KN „HAZET”



FOT. MARTA KOWALCZYK, KN "HAZET"

spożywcze, głównie produkowane metodami ekologicznymi: kawa, herbata, kakao i jego przetwory (na przykład czekolada), miody egzotyczne, cukier trzcinowy, banany i inne owoce egzotyczne oraz ich przetwory (soki, owoce suszone, dżemy), orzechy, produkty zbożowe (na przykład ryż) i ich przetwory (chrupki, makarony, musli), nasiona roślin strączkowych, zioła, przyprawy i wiele innych. Są też wyroby rękodzielnicze, jak dywany orientalne, biżuteria, ceramika, rzeźby, plecionki, kosze, maty, ludowe instrumenty muzyczne, artykuły papierniczne, zabawki, odzież i inne wyroby włókiennicze czy piłki sportowe. Ofertę wzbogacają także kosmetyki, kwiaty cięte, nagrania muzyczne czy nawet usługi turystyczne.

Produkty te najłatwiej rozpoznać na półkach po odpowiednim znaku certyfikacyjnym i opisie na opakowaniu. W praktyce najbardziej rozpoznawalnym systemem certyfikacyjnym w Europie jest Fairtrade, z charakterystycznym znakiem czarnej postaci unoszącej dłoń na niebiesko-zielonym tle. Obok niego funkcjonują takie systemy certyfikacji, jak Fair for life, Naturland & Fair czy Ecocert Equitable.

Trzeci Świat i my – twoje pieniądze kształtują świat

Jako konsumenci mamy prawo wyboru produktów i marek, które nam odpowiadają. Świadome korzystanie z tego prawa wiąże się

z odpowiedzialnością za skutki naszych decyzji, w tym za dalszą wędrówkę naszych pieniędzy. Jako konsumenci jesteśmy bardzo atrakcyjni dla wszystkich, którzy chcą coś sprzedać. Mali przedsiębiorcy, nie tylko z krajów Południa, nie mają środków, by móc konkurować z gigantami, nawet jeśli ich produkty są lepsze jakościowo. Zwykle dlatego, że nie stać ich na kampanie reklamowe. A to one przekonują nas o niepowtarzalności i niezbędności danych produktów. Konsumujemy więc coraz więcej i wybieramy głównie te marki, które pojawiły się w reklamach. Również dla rozgłosu (oraz poprawienia swojego wizerunku) wiele firm angażuje się w kosztowne inicjatywy społeczne. Koncerny spożywcze walczą z otyłością, a koncerny paliwowe promują zrównoważone wykorzystanie energii i ochronę środowiska. Przykłady tego typu „zabiegów kosmetycznych” można mnożyć. Czy naprawdę firmom zależy na realnej zmianie, czy może na powiększeniu zysków?

Koncerny (nie tylko spożywcze, ale też technologiczne, chemiczne i odzieżowe), ze względu na koszty, przenoszą produkcję właśnie do krajów Trzeciego Świata, gdzie często wyciska się pracowników. Wiele znanych firm jest atakowanych ze względu na tragiczną sytuację robotników pracujących kilkanaście godzin dziennie i opłacanych poniżej minimum socjalnego. Zdarza się, że płace wszystkich robotników zatrudnionych przez daną firmę stanowią tylko kilka procent jej rocznego budżetu reklamowego – to znaczy, że płacąc za ich produkt, płacimy przede wszystkim za jego reklamę. A ponieważ to o nasze pieniądze rozgrywa się walka, w pewnej mierze i na nas spoczywa odpowiedzialność za wygląd tego świata. Żeby móc podejmować odpowiednie decyzje, musimy umieć wychwytywać to, co najważniejsze z zalewu informacji.

MONIKA LEWANDOWSKA
(NA PODSTAWIE WWW.FAIRTRADE.ORG.PL
ORAZ WWW.SPRAWIEDLIWYHANDEL.PL)

CEEMC OCZAMI STUDENTÓW

Mateusz Woźnik

Studia bardzo rzadko lub wcale umożliwiają studentom wcielenie się w stronę procesową i w takiej roli wzięcie udziału w rozprawie. Moot Court to niepowtarzalna szansa nie tylko na zastosowanie wiedzy w praktyce, ale także na zweryfikowanie własnych możliwości w przygotowaniach do zawodu.

CEEMC jest uznawany za najbardziej przyjazny konkurs tego typu. Wśród uczestników i osób zaangażowanych, organizatorów, panuje idealny klimat dla integracji. Mało tego, chęć bezpośredniego kontaktu z uczestnikami wykazują sami sędziowie, co daje niecodzienną okazję do zamienienia kilku słów z osobami piastującymi często wysokie stanowiska (jak np. AG Sharpstone) czy szczególnie zasłużonymi w doktrynie (m.in. dr A. Kornezov).

Poza niemalym szokiem związanym z wymaganiami, niesamowicie wysoko postawioną poprzeczką i stresem przed samymi wystąpieniami, chciałbym, aby udział w CEEMC stał się dla mnie zastrzykiem motywacji i wytrwałości na dalszej drodze zawodowej.

Kaja Zaleska-Korziuk

Przyznane mi wyróżnienie Best Speaker jest wynikiem włożonej w przygotowanie pracy i wielu wyrzeczeń, a przede wszystkim ukoronowaniem ciężkiej pracy całej drużyny. Czy warto było brać udział w konkursie? Zdecydowanie tak. Moot Court jest okazją nie tylko do uczenia się przez praktykę, ale też, o czym należy pamiętać, do poznania wielu ciekawych osób, sędziów, organizatorów i, oczywiście, innych uczestników.

Maciej Zejda

Istotą Moot Courtu jest to, że jest on trudny. Na zadane pytania nie ma jednoznacznej odpowiedzi w podręcznikach czy aktach prawnych. To sędziowie w toku konkursu decydują, jaki wyrok zapadnie, kierując się argumentami przedstawionymi przez drużyny. Samo wystąpienie jest bardzo stresujące i wymaga ciągłej uwagi, trzeba być w stanie wylapać potknięcie przeciwnika i wykorzystać je w replice, a także umieć ustosunkować się do często zaskakujących pytań sędziów. W trakcie Moot Courtu nie można wszystkiego zaplanować do końca.

SUKCES

studentów Wydziału Prawa i Administracji

W dniach 26–29 kwietnia br. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Masaryka w Brnie odbyła się XIX edycja międzynarodowego konkursu Central and Eastern European Moot Court Competition (CEEMC), organizowanego przez British Law Centre we współpracy z Trybunałem Sprawiedliwości UE i Uniwersytetem Cambridge. Moot Court jest symulacją postępowania toczącego się (w tym wypadku) na podstawie przepisów prawa europejskiego przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości (ETS). Przewodniczącą składu sędziowskiego była Eleanor Sharpstone – Rzecznik Generalny ETS

Podczas CEEMC Uniwersytet Gdański godnie reprezentowała trzyosobowa drużyna studentów IV roku prawa, w składzie: **Kaja Zaleska-Korziuk**, **Mateusz Woźnik** i **Maciej Zejda**, pod opieką naukową mgr **Krystyny Warylewskiej**. Warto w tym miejscu dodać, że studenci Uniwersytetu Gdańskiego wzięli udział w tego rodzaju konkursie po raz pierwszy od kilkunastu lat.

Uczestnicy konkursu przygotowali się do niego przez ponad trzy miesiące. W tym czasie opanowali obowiązujący na konkursie obszerny zakres prawa europejskiego. Mimo że nie mieli wcześniej styczności z prawem europejskim, znakomicie poradzili sobie z rozwiązywaniem konkursowych problemów i odpowiedziami na podchwytliwe pytania. Tegoroczna tematyka konkursu obejmowała proceduralne aspekty europejskiego nakazu aresztowania. A jak przebiegała rywalizacja?

Pierwsze zadanie polegało na opracowaniu pism procesowych dla obu stron biorących udział w fikcyjnym postępowaniu toczącym się przed ETS, udzieleniu odpowiedzi na pytania dotyczące sprawy, a następnie przesłaniu dokumentów do komisji Moot Courtu. Studenci UG przeszli ten etap pomyślnie i dostali się do ćwierćfinału rozgrywanego w Brnie.

W ćwierćfinale studenci WPiA UG zmierzyli się ze studentami z University of National and World Economy (Sofia) i Comenius University (Bratysława) w symulacyjnej rozprawie, podczas której musieli wykazać swoje umiejętności w sztuce erudycji i autoprezentacji, a także stosownej argumentacji. A wszystko to pod presją czasu i surowym okiem sędziów ETS, którzy docenili umiejętności Kai Zaleskiej-Korziuk, przyznając jej wyróżnienie dla Najlepszego Mówcy.

Chociaż konkurs zakończył się dla gdańszczan na ćwierćfinale, to

zdaniem opiekuna naukowego studentów, jest to dopiero początek na drodze do ich przyszłej kariery zawodowej: – *Jako opiekun naukowy studentów biorących udział w Moot Courcie, niemających wcześniej styczności z prawem europejskim, oceniam ich stopień przygotowania się do konkursu jako bardzo dobry. Od samego początku byli oni ogromnie zaangażowani w ten projekt. Zmierzyli się z dosyć trudnym i aktualnym problemem dotyczącym Europejskiego Nakazu Aresztowania, z którym przy wspólnie włożonym wysiłku poradzili sobie znakomicie! Jestem przekonana, że sukces i doświadczenie które zdobyli, biorąc udział w konkursie, stanowi dopiero początek na drodze ich przyszłej kariery w zawodzie prawniczym!*

KRYSTYNA WARYLEWSKA
KATEDRA PRAWA EUROPEJSKIEGO
I KOMPARATYSTYKI PRAWNICZEJ WPiA UG
OPIEKUN NAUKOWY UCZESTNIKÓW
CEEMC BRNO 2013



FOT. KRYSTYNA WARYLEWSKA

Studenci dla szkoły podstawowej, szkoła podstawowa dla studentów

Studenci z Koła Nauk Psychologicznych ANIMA działający przy Instytucie Psychologii wielokrotnie organizowali i współorganizowali różnorodne przedsięwzięcia w naszym uniwersytecie. Tym razem dali się poznać jako świetni koordynatorzy warsztatów dla dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 82 w Gdańsku-Klukowie

Pomysł cyklicznych warsztatów „Mały-wielki odkrywca” dla uczniów Szkoły Podstawowej nr 82 w Gdańsku-Klukowie prowadzonych przez członków Koła Naukowego ANIMA zrodził się w ramach projektu „Otwarta szkoła”, który miał na celu między innymi przygotowanie uczniów do kolejnych etapów edukacji i kształtowanie prospołecznych postaw. Warsztaty odbywały się raz w miesiącu, od grudnia 2012 do maja 2013 roku. W ich trakcie uczniowie zaznajomili się ze zwyczajami wybranych krajów, ich kulturą, muzyką, kuchnią. Poznali też podstawowe słowa w języku obowiązującym w danym państwie, zapoznali się z dorobkiem literackim żyjących tam autorów i nauczyli się wskazywać kraje na mapie świata. Wszystko to miało na celu rozbudzić ciekawość młodych odkrywców świata i oswoić ich z różnicami pomiędzy mieszkańcami naszego globu (co z kolei uczy tolerancji), a studentów wzbogacić o jakże potrzebne na rynku pracy doświadczenie.

STUDENCI O WARSZTATACH

Magdalena Kwaśnik, koordynatorka projektu z ramienia KNP ANIMA mówi: – *Tym, co najbardziej podoba mi się w tej inicjatywie, jest fakt, że warsztaty w Klukowie dały obopólne korzyści. Dla dzieci była to okazja do zyskania dodatkowej wiedzy przez połączenie nauki z zabawą, dla mnie natomiast była to świetna praktyka i okazja do tego, aby sprawdzić się w pracy z dziećmi. Mam też nadzieję, że warsztaty były dla dzieci mile spędzonym czasem, ale również, że dzięki nim rozwiną one swoje zainteresowania.*

Podobne odczucia ma też **Beata Bączkiewicz**, jedna z prowadzących warsztat o obchodach święta Bożego Narodzenia w różnych krajach – *Warsztaty organizowane przez nas dla dzieci ze szkoły podstawowej w Klukowie były dla mnie okazją do zmierzenia się z ogromnym wyzwaniem, jakim jest wzbudzenie zainteresowania u dzieci. Myślę, że dzięki tej akcji zyskają nie tylko dzieci, zdobywając wiedzę na temat innych kultur, ale zyskamy i my, uzyskując bezcenne doświadczenie tak ważne w naszym przyszłym zawodzie.*

Cieszę się, że zaangażowałam się w to przedsięwzięcie, ponieważ wywołanie uśmiechu na twarzach dzieci dało mi dużo radości.

DYREKCJA I NAUCZYCIELE O STUDENTACH

Jak powiedział **Grzegorz Jaszewski**, dyrektor SP nr 82 – *Prowadzący potrafili w ciekawy i przystępny sposób przybliżyć dzieciom ciekawostki z różnych stron świata. Do zajęć wykorzystali między innymi prezentacje multimedialne własnego autorstwa, zagadki czy krzyżówki. Uczniowie mieli możliwość rozwijania zainteresowań i poszukiwania dodatkowej wiedzy, a studenci przez żywy kontakt z uczniami zdobyli praktykę i obycie niezwykle potrzebne w późniejszej pracy zawodowej.* Dyrekcja i nauczyciele szkoły deklarują gotowość współpracy ze studentami w ramach innych inicjatyw.

* * *

Warsztaty były bardzo lubiane przez dzieci, które oczekiwały na nie zawsze z niecierpliwością. Dzięki temu, że były prowadzone przez różne osoby (zainteresowanie wśród studentów było olbrzymie), za każdym razem były inne. Cieszyły się tak dużą popularnością, że od października studenci planują zorganizowanie warsztatów o emocjach.

Oby było więcej takich inicjatyw przynoszących obopólne korzyści – społeczności lokalnej i studentom.



FOT. ANNA DEKAŃSKA-MAREK

DOROTA GODLEWSKA-WERNER
OPIEKUN KNP ANIMA



FOT. RAFAŁ MICHON

Morświny, ryby, glony, foki, falowanie w morzu czy kamienie na plaży – to tylko część rzeczy, którymi, zdaniem większości mieszkańców Trójmiasta, zajmują się oceanografowie. Jak jest naprawdę?

Jako studenci oceanografii angażujemy się w działalność w Studenckim Kole Naukowym Oceanografów, które funkcjonuje przy Instytucie Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego. Członkowie Koła zajmują i interesują się praktycznie wszystkim, co dotyczy mórz, a w szczególności tym, co związane jest z naszym Bałtykiem – ekologią, edukacją zarówno najmłodszych, jak i tych starszych mieszkańców Trójmiasta, a także badaniami naukowymi.

W ciągu roku akademickiego organizujemy wiele akcji i włączamy się do innych projektów propagujących ochronę środowiska morskiego i zrównoważonego użytkowania zasobów znajdujących się w morzu. Na swoim koncie mamy udział w kilku projektach naukowych, odbywających się w okresie letnim, między innymi w badaniach, które miały na celu monitoring ryb żyją-



cych wzdłuż strefy brzegowej Półwyspu Helskiego (2012) czy wybrzeża Słowińskiego Parku Narodowego (2011).

W maju, jak co roku, aktywnie braliśmy udział w XI Bałtyckim Festiwalu Nauki, który odbywa się na terenie całego województwa pomorskiego. W ramach festiwalu uczestniczyliśmy w akcji „Bioróżnorodność – poznaj, by zachować”, prowadziliśmy wykład pt. „Młodzi w służbie Bałtyku” w naszym Instytucie oraz w ramach XIV Pikniku

Naukowego w Gdyni pokazywaliśmy między innymi zjawiska, które zachodzą w naszym morzu na przykładzie kilku wybranych organizmów. Ale i to nie wszystko.

Staramy się poszerzać nasze horyzonty, biorąc udział w wyjazdach zagranicznych na konferencje czy warsztaty, głównie w Europie, ale w planach sięgamy znacznie dalej.

Nasza aktywność nie byłaby możliwa, gdyby nie wsparcie ze strony władz Wydziału Oceanografii i Geografii, jak i samej Uczelni, a także Parlamentu Studentów. Chcielibyśmy im serdecznie podziękować za ostatnie lata, a w szczególności za ten rok akademicki.

Wszystkich studentów i doktorantów chętnych do współpracy zapraszamy na spotkanie SKNO w październiku!

MONIKA DOLIŃSKA



FOT. RAFAŁ MICHON

DWORZANIN I DZIEJOPIS

W zbiorze starych druków Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego znajdują się dwa dzieła Łukasza Górnickiego (1527–1603), jednego z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego renesansu, zasłużonego zwłaszcza na polu pisarstwa politycznego, społecznego i historycznego, ale też cenionego poety i tłumacza. Pierwsze z nich to *Dworzanin Polski, Łukasza Górnickiego. Teraz nowo przedrukowany*, a drugie – *Dzieie w Koronie Polskiej za Zygmunta I. y Zygmunta Augusta aż do śmierci iego, z przytoczeniem niektórych postronnych Ciekawości, od Roku 1538. aż do Roku 1572 [...]*.

Arcydzieło literatury dworskiej

Egzemplarz *Dworzanina Polskiego, Łukasza Górnickiego [...]* pochodzi z 1639 roku. To arcydzieło polskiej literatury dworskiej zostało wytoczone w oficynie Andrzeja Piotrkowczyka (1581–1645), w Krakowie. Jest to drugie, już pośmiertne wydanie. Pierwsze ukazało się w roku 1566 roku również w Krakowie, ale drukarzem był Maciej Wirzbięta (1523–1605).

Dworzanin Polski jest to właściwie parafraza słynnego dzieła Balthazara Castiglione (1478–1529) pt. *Il Cortegiano (Dworzanin)*, jednak tak gruntownie przerobiona i spolszczona przez Górnickiego (w kontekście specyfiki polskiej kultury dworskiej), że z oryginalnego dzieła mało co zostało. Zachowana została konwencja dialogu, z tym, że miejscem dyskursu nie jest już Urbino we Włoszech, lecz dwór biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego (1499–1550) w Prądniku pod Krakowem po roku 1547, rozmówcami zaś są goście biskupa Samuela, dawni i obecni dworzanie: Stanisław Lupa Podlódowski (ur. między 1503 a 1513, zm. 1550, ojciec żony Jana Kochanowskiego,

dworzanie Zygmunta I Starego, od roku 1547 stolnik sandomierski, poseł na sejm), Stanisław Maciejowski (kasztelan lubelski), Wojciech Kryski (dyplomata i sekretarz królewski), Stanisław Wapowski (późniejszy kasztelan przemyski), Andrzej Kostka, Jan Derśniak, Aleksander Myszkowski. Dyskurs dotyczy różnorodnych zagadnień, odnoszących się do modelu oraz formacji i postaw dworzanina w rzeczywistości ówczesnej Rzeczypospolitej. Badacze zwracają szczególną uwagę na doniosłość fragmentów dotyczących języka polskiego. Górnicki bardzo krytycznie wypowiada się bowiem w sprawie już wówczas powszechnej na dworach mody zanieczyszczenia języka polskiego obcymi naleciałościami. W usta Wojciecha Kryskiego wkłada między innymi następujące słowa: „abowiem nasz Polak, by jedno kęs z domu wyjechał, wnet nie chce inaczej mówić, jedno tym językiem, gdzie troszkę zmieszkał [...]”.

Posiadany przez BUG egzemplarz *Dworzanina Polskiego* zdobył niegdyś półki Biblioteki Muzeum Polskiego w Rapperswilu, w Szwajcarii, skąd jako dublet został sprzedany za osiem franków, o czym zaświadcza odręczny zapisek sporządzony na odwrocie karty tytułowej. Trzy stemple z napisem *Biblioteka Szpotańskich* dowodzą, że później znajdował się w posiadaniu tej rodziny. Zastosowana antykwa w postaci rotundy nadaje książce kunsztowny wygląd.

Kronika przetykana wspomnieniami

Drugie dzieło Łukasza Górnickiego w księgozbiore starodrukiem BUG, *Dzieie w Koronie Polskiej za Zygmunta I. y Zygmunta Augusta aż do śmierci iego, z przytoczeniem niektórych postronnych*

Ciekawości, od Roku 1538. aż do Roku 1572 [...], to trzecie wydanie, wydrukowane staraniem marszałka wielkiego koronnego, Franciszka Bielińskiego (1683–1766) w roku 1754 w Warszawie, w niezwykle zasłużonej dla kultury polskiej oficynie ojców pijarów. Książka służyła też w tym czasie jako pomoc naukowa w kolegiach pijarskich. Dzieło powstało w ostatnim okresie życia Górnickiego, pomiędzy latami 1595–1603, po przeszło dwudziestoletniej przerwie w uprawianiu twórczości pisarskiej. Jest to swoista kompilacja osobistych wspomnień autora i zapisu źródłowego, opartego głównie na *Kronice polskiej* Marcina Bielskiego. *Dzieie w Koronie Polskiej* ukazały się dopiero w roku 1637 w krakowskiej oficynie Andrzeja Piotrkowczyka, staraniem syna pisarza, również Łukasza (1585–1651), kanonika wileńskiego i warmińskiego oraz sekretarza królewskiego, który dedykował dzieło ojca królowi Władysławowi IV Wazie.

O autorze słów kilka

Łukasz Górnicki, piewca szlacheckiej kultury dworskiej, sam wywodził się z ubogiej rodziny mieszczkańskiej, osiadłej w Oświęcimiu. Dopiero w 1561 roku król Zygmunt August, którego wielką przychylnością cieszył się nasz autor, nadał swemu sekretarzowi i bibliotekarzowi nobilitację i herb Ogończyk. Swoją pozycję i wykształcenie zawdzięczał Górnicki bratu matki, Stanisławowi Gąsiorowi (1504–1562), zwanemu Kleryką, kapelmistrzowi dyrygentowi nadwornej kapeli Zygmunta I Starego. Wuj sprowadził bowiem siostrzeńca w roku 1538 do Krakowa, gdzie jedenastoletni Łukasz podjął naukę w szkole parafialnej św. Jana, która utrzymywała wówczas

dobry poziom i cieszyła się wielką popularnością.

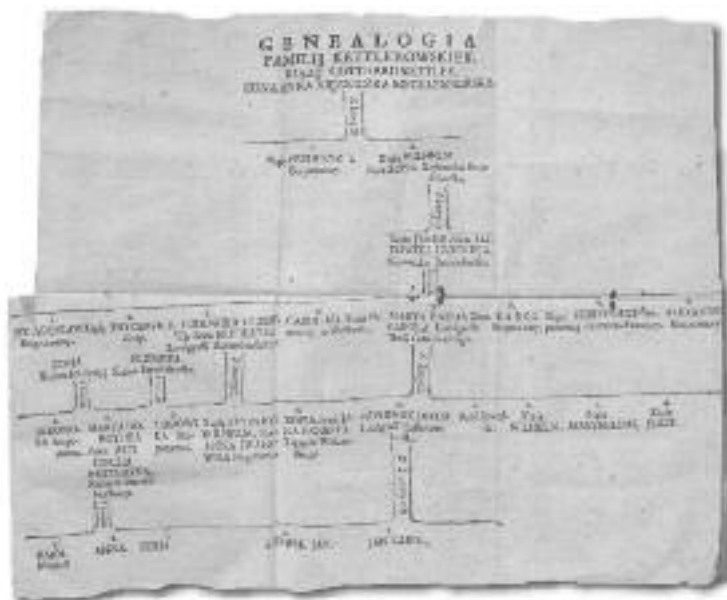
Na początku lat czterdziestych XVI wieku, też pewnie dzięki wujowi, znalazł się Górnicki w charakterze pisarza kancelaryjnego na dworze biskupa krakowskiego, zarazem podkanclerzego koronnego, Samuela Maciejewskiego w Prądniku pod Krakowem, gdzie później umieścił akcję *Dworzanina Polskiego*. Po śmierci biskupa Samuela w roku 1550 kontynuował służbę dworską u jego następcy, biskupa Mikołaja Zebrzydowskiego. Dwa lata później przeszedł do kancelarii królewskiej, gdzie pod kierunkiem podkanclerzego Jana Przerembskiego zdobywał dalsze doświadczenie kancelaryjne. W tym charakterze uczestniczył też w kilku wojażach dyplomatycznych do Gdańska, Królewca, na Litwę i do Wiednia. W tym czasie przyjął też niższe święcenia duchowne, które, wraz ze staraniami wuja Stanisława Kleryki, pomogły mu uzyskać probostwo w Wieliczce, a później także kanonię w Kruszwicy i probostwo w Kętach. Tym samym Górnicki zapewnił sobie stałe dochody, dzięki którym mógł w roku 1557 udać się na studia prawnicze do Padwy we Włoszech. Tam

zaprzyjaźnił się z Janem Kochanowskim (1530–1584), która to przyjaźń trwała aż do śmierci mistrza z Czarnolasu.

Po dwóch latach Górnicki wrócił do Krakowa, gdzie w lutym 1559 roku podjął obowiązki sekretarza w tajnej kancelarii królewskiej, a w listopadzie tego samego roku król Zygmunt August mianował go swoim nadwornym bibliotekarzem. Funkcję tę pełnił do roku 1572. Do połowy lat sześćdziesiątych XVI wieku przebywał w Wilnie, zaś w roku 1565 razem z biblioteką królewską przeniósł się do Tykocina. Na przełomie 1571 i 1572 roku otrzymał Górnicki od króla Zygmunta Augusta nominację na starostę tykocińskiego. Stefan Batory, którego względami Górnicki również się cieszył, nadał mu w roku 1576 starostwo wasilkowskie. W tym też czasie autor *Dworzanina Polskiego* zawarł związek małżeński z młodszą od siebie o trzydzieści lat Barbarą Broniewską, która umarła jednak w roku 1587, zostawiając Górnickiemu ośmioro dzieci. W tych latach zmarli też serdeczni przyjaciele Górnickiego: Jan Kochanowski i filozof Andrzej Patrycy Nidecki (1522–1587). Te bolesne przeżycia stały się bezpośrednią

przyczyną powrotu pisarza do twórczości literackiej po około dwudziestoletniej przerwie spowodowanej wykonywaniem obowiązków urzędowych i gospodarskich. Z tego okresu pochodzą przekłady dzieł Seneki: *Trojanki* i *Rzecz o dobrodziejstwach* oraz pisma polityczne: *Rozmowa Polaka z Włochem o wolnościach i prawach polskich* i *Droga do zupełnej wolności*. Za życia zdążył jeszcze Górnicki wydać satyryczny utwór *Raczyl*. Po śmierci zaś ukazały się opisywane wyżej *Dzieie w Koronie Polskiej [...]* oraz *Rozmowa złodzieja w czartem*.

ANTONI KAKAREKO



Nie narzekam na nudę...

ROZMOWA Z DOMINIEM WALCZAKIEM, PRZEWODNICZĄCYM RADY DOKTORANTÓW UG I CZŁONKIEM ZARZĄDU KRAJOWEJ REPREZENTACJI DOKTORANTÓW

■ Jesteś przewodniczącym Rady Doktorantów UG od października ubiegłego roku, zapewne więc poznałeś problemy, z którymi borykają się doktoranci naszej uczelni. Jakie to problemy?

Problemy były mi znane zanim zostałem przewodniczącym, chociaż w głównej mierze dotyczyły one mojego rodzimego wydziału (Wydział Chemii). Teraz dzięki kontaktom z członkami RD i koordynowaniu ich działań uzyskałem szerszą perspektywę. Najczęściej sygnalizowanym problemem (nie tylko wśród doktorantów naszej uczelni) jest problem finansów, zarówno tych przeznaczonych na utrzymanie, jak i tych na badania. Jest wiele możliwości uzyskania środków przez na przykład granty Narodowego Centrum Nauki, program „Kształcimy najlepszych” czy do tego roku projekt InnoDoktorant. Jest to jednak nadal kropla w morzu potrzeb, szczególnie dla doktorantów z wydziałów humanistycznych. Sytuacja uległa pewnej poprawie po wprowadzeniu zwiększenia stypendium z dotacji pro jakościowej dla 30% najlepszych doktorantów, jednakże nie ma powodów do nadmiernego optymizmu, ponieważ na kilku wydziałach jest to jedyne źródło środków finansowych dla doktorantów (obok wsparcia z Funduszu Pomocy Materialnej). Brak środków na wyjazdy konferencyjne, kwerendy, szkolenia również bywa frustrujący dla uczestników studiów III stopnia.

Innym problemem sygnalizowanym przez doktorantów jest konieczność prowadzenia ponad-

wymiarowych zajęć dydaktycznych (powyżej dziewięćdziesięciu godzin ustawowych praktyk rocznie), za które nie otrzymują wynagrodzenia. Wynika to również z braku świadomości wśród doktorantów, którzy nie zawsze znają swoje prawa.



■ Co do tej pory udało się osiągnąć Radzie Doktorantów?

Przez ostatnie dwie kadencje, dzięki wsparciu władz uczelni, udało się pozyskać budżet pozostający do dyspozycji Rady i pomieszczenie biurowe. Nasi przedstawiciele zasiadają w Senacie, Komisjach Senackich i Radzie Programowej „Gazety Uniwersyteckiej”. Zorganizowaliśmy również kilka konferencji związanych z samorządnością doktorancką. Członkowie Rady Doktorantów zawiazali Trójmiejskie Porozumienie Doktorantów, które aktywnie działa od dwóch lat na terenie Trójmiasta. Ponadto członkowie Rady Doktorantów pełnią ważne funkcje na arenie ogólnopolskiej: są członkami Zarządu Krajowej Reprezentacji Doktorantów, Komisji Prawnej działającej przy KRZD czy też przedstawicielami w Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Rada Doktorantów udziela się również kulturalnie: organizuje je-

sienne spotkania integracyjne i przegląd zespołów rockowych „DokRock” (od 2012 roku), wsparła też wydanie płyty będącej uwieńczeniem wspomnianego przeglądu.

■ Co samorząd doktorantów może dać doktorantowi? W jakich sprawach doktoranci mogą się do was zwrócić?

Każdy uczestnik studiów doktoranckich może zwrócić się z pomocą do Rady Doktorantów zawsze wtedy, gdy występują jakieś problemy bądź nieprawidłowości na jego wydziale. Służymy również pomocą prawną w wypadku problemów wynikających z interpretacji ustawy czy też regulaminów. Ponadto wspieramy wydarzenia organizowane przez doktorantów i dla doktorantów, takie jak konferencje czy szkolenia, obejmując je na przykład patronatem. Informujemy o szkoleniach czy konkursach grantowych, z których doktoranci mogą skorzystać.

Dodatkowo każdy doktorant może się zwrócić o dofinansowanie wyjazdów, czy to na konferencję, szkolenie czy na kwerendę. Wystarczy złożyć podanie do Komisji Budżetowej Rady Doktorantów wraz z wymaganymi dokumentami, których wykaz znajduje się na stronie Rady [www.radadoktorantow.ug.edu.pl – red.]. Dla sporej części doktorantów jest to jedyna możliwość pozyskania środków na takie wyjazdy.

■ Jakie korzyści może dać działalność samorządowa doktorantowi?

Przede wszystkim rozwój umiejętności interpersonalnych oraz moż-



FOT. MICHAŁ BILINSKI, BPHOTOS.FLOG.PL

liwość rozwoju dla osób, które chcą działać społecznie. Należy sobie uświadomić, że jest to praca niedająca żadnych korzyści finansowych. Rekompensują to w pewnym stopniu nawiązane kontakty, które nierzadko przeradzają się w znajomości na stopie towarzyskiej.

■ Jak wygląda działalność Rady Doktorantów UG na arenie pozauczelnianej?

Jesteśmy w ścisłej czołówce samorządów, które mają realny wpływ na samorządność doktorancką w Polsce. Jak już wspominałem, członkowie Rady pełnią ważne funkcje w Krajowej Reprezentacji Doktorantów. Byliśmy inicjatorami oraz współzałożycielami Doktoranckiego Forum Uniwersytetów Polskich, które zawiązało się właśnie na Uniwersytecie Gdańskim w lipcu ubiegłego roku. Przedstawiciele Rady koordynują również Ogólnopolski Konkurs na Najbardziej Prodoktorancką Uczel-

nię Wyższą w Polsce PRODOK (edycje 2012 oraz 2013). W tym roku planujemy również zorganizować pod koniec lipca ogólnopolską konferencję na temat samorządności doktoranckiej w Polsce. Celem konferencji będzie zaprezentowanie szeroko rozumianego funkcjonowania samorządności doktoranckiej na uczelniach i w instytutach PAN w Polsce, wymiana doświadczeń oraz zaprezentowanie dobrych praktyk korzystnych dla doktorantów obowiązujących na rodzimych uczelniach. Wymiernym efektem spotkania będzie publikacja, odgrywająca rolę kompendium funkcjonowania samorządności doktoranckiej na uczelniach i w instytutach PAN w Polsce.

■ Kim jest Dominik Walczak prywatnie?

Przede wszystkim doktorantem, który spełnia się naukowo. Poza pracą naukową oraz działalnością

samorządową interesuję się muzyką oraz subkulturą punkową. Jestem gitarzystą w zespole muzycznym, z którym nagrywam płyty i grywam koncerty. Muzyka pozwala mi się zrelaksować, a występy w zespole dostarczają wielu przygód. Mimo wszystko traktuję to raczej hobbystycznie. Uwielbiam również oglądać filmy – jest to moja największa pasja. Szczerze nad tym ubolewam, lecz niestety mam coraz mniej czasu, by wybrać się do kina na dobry film, szczególnie w czasach, gdzie coraz trudniej o dobrą produkcję. Podsumowując – wolny czas mam wypełniony po brzegi i nie narzekam na nudę, choć nie ukrywam, że czasami chciałbym.

Dziękujemy za rozmowę.

HIV?

MNIE TO NIE DOTYCZY

– W Polsce HIV nadal należy do tematów wstydlivych, kontrowersyjnych i co gorsza, pozostających tabu. A przecież wynik pozytywny to nie koniec świata. Dzięki nowoczesnym terapiom można z wirusem żyć długo i komfortowo, ale żeby tak się stało, musimy zacząć myśleć i mówić o HIV. Testy są bezpłatne i anonimowe, więc dość już wymówek do chowania głowy w piasek! – Michał Kaźmierski, dyrektor generalny Gilead Sciences Poland

Z ostatnich badań wynika, że tylko 9% Polaków zrobiło test w kierunku HIV. Tak niewielki odsetek to efekt przekonania, że ta choroba nas nie dotyczy. Czy na pewno? Droga seksualna jest najczęstszą formą przenoszenia się wirusa. Nie ma znaczenia, czy jesteśmy w stałym związku, czy mieliśmy kontakt z przypadkową osobą. Ponad połowa osób zakażonych nie jest tego świadoma, ryzyko przekazania wirusa partnerowi jest wtedy ponad trzykrotnie większe. Osoby te żyją w przekonaniu o swoim zdrowiu i nie podejmują koniecznych środków zaradczych, takich jak na przykład korzystanie z prezerwatyw, by wirus się nie rozprzestrzenił. Pokutuje też przekonanie, że istnieje konkretna grupa ryzyka. Tymczasem już dawno obalono stereotyp, że chorują jedynie narkomani i osoby homoseksualne. Zarazić może się praktycznie każdy, niezależnie od środowiska, wieku i wykształcenia. W wykrywaniu wirusa nie pomagają też fakt, że nie ma zewnętrznych objawów jego obecności w naszym organizmie i może on pozostawać niezauważalny nawet przez dziesięć lat. Jedynie test w kierunku HIV daje pewność, że do zakażenia nie doszło. Trzeba jednak pamiętać, że nasz partner wciąż może być zakażony, mimo że nasz wynik będzie ujemny. Dzieje się tak, ponieważ

do zakażenia HIV nie musi dojść przy pierwszym kontakcie. – W Polsce od początku epidemii HIV do końca lipca 2012 roku zarejestrowano zaledwie około 16 tys. zakażeń. To bardzo mało, ponieważ szacuje się, że ludzi seropozytywnych w naszym kraju jest około 45 tys. lub nawet więcej! Chcemy więc zachęcić ludzi do robienia testów. Poznanie swojego statusu serologicznego i zmiana zachowań seksualnych na bezpieczniejsze ograniczy rozprzestrzenianie się wirusa. Test wykrywający obecność HIV to jedyna droga do kontrolowania choroby – przekonuje **Robert Piotr Łukasik**, prezes Zjednoczenia na rzecz Żyjących z HIV/AIDS „Pozytywni w Tęczy”.

Najwyższy czas na zmiany!

Test, o którym mowa, można wykonać bezpłatnie (choć niekiedy za dodatkową opłatą) w Punktach Konsultacyjno-Diagnostycznych, a także w publicznych i prywatnych placówkach służby zdrowia. Do badania należy przystąpić przynajmniej dwanaście tygodni od wystąpienia zachowania ryzykownego. Najlepiej w przeddzień nie spożywać alkoholu. Wyniki można odebrać już następnego dnia pracy PKD, gdzie także mamy możliwość skorzystania z poradnictwa, którego celem jest omówienie testu. Jeśli wynik jest ujemny, nie doszło do zakażenia. Nie daje to jednak pew-

ności, że nie mieliśmy kontaktu z wirusem, a tylko, że nie doszło do jego wnikięcia do organizmu. Trzeba jednak wiedzieć, że nawet dodatni wynik wstępnego testu przesiewowego nie świadczy jeszcze o zakażeniu. Takie badanie zawsze musi być potwierdzone testem Western Blot (WB). Dopiero wynik dodatni drugiego testu, na który czeka się od kilku dni do kilku tygodni, jest ostatecznym potwierdzeniem. Jeśli wynik jest pozytywny doradca proponuje rozkodowanie wyniku i wypełnienie skierowania do poradni. Dziś zakażenie nie jest już wyrokiem śmierci, a im szybciej dowiemy się, że jesteśmy osobami seropozytywnymi, tym szybciej objęci będziemy bezpłatną opieką medyczną, zakażenie będzie monitorowane i w odpowiednim momencie możliwe będzie wdrożenie leczenia.

Bez względu na to, gdzie robimy test i jaki otrzymamy wynik, musimy pamiętać, że testowanie się w kierunku HIV nie jest profilaktyką. Tylko rezygnacja z zachowań ryzykownych uchroni nas przed zakażeniem. Dzięki wczesnej diagnostyce możemy uchronić także naszych bliskich, a sobie dać szansę na skuteczne leczenie i normalne życie.

Z HIV można żyć

„Powiedzmy, że nazywam się Krystyna. Mam trzydzieści pięć lat i jestem szczęśliwą, spełnioną kobietą. Chociaż seropozytywną. Mam męża. Poznaliśmy się na wigilii w jednym ze stowarzyszeń. Oboje z plusami. Jak to się stało – długo by gadać. Ale jesteśmy razem i mamy dzieci. Dwoje zdrowych, cudnych dzieci! Bardzo ich pragnęliśmy i udało się. Chce się dla nich żyć. A do leków można się przyzwyczaić. W sumie: jest dobrze!” Takich pozytywnych historii jest znacznie więcej. To prawda, że w chwili, gdy człowiek dowiaduje się o zakażeniu, jego życie staje do góry nogami. Jeszcze ćwierć wieku temu taka

informacja byłaby niemalże równoznaczna z wyrokiem śmierci. Jednak dziś osoby seropozytywne mogą dzięki leczeniu prowadzić normalny tryb życia. Choć pojawia się strach przed zakładaniem rodziny, nie ma ku temu żadnych przeciwwskazań. Par plus/minus, czyli takich, w których osoba zakażona żyje z osobą niezakażoną, jest w Polsce wiele. Żyją w małżeństwach, związkach nieformalnych, mają dzieci bądź się o nie starają. W zakażeniu HIV uważać trzeba jedynie przy kontaktach seksualnych. Zresztą wiadomo, że używając zawsze prezerwatyw, nie daje-



my wirusowi szansy na przeniesienie się na naszego partnera. Jeśli prezerwatywa nie pęknie i nie zsunie się, stanowi skuteczną barierę dla HIV. Życie z osobą zakażoną jest po prostu normalne. Zachowanie

podstawowych zasad higieny (każdy ma własną golarkę, szczoteczkę do zębów, ręcznik) także eliminuje ryzyko. Można się cieszyć wspólnymi chwilami, radościami i realizować swoje plany i marzenia.

WAŻNE PYTANIA:

Kto powinien zdecydować się na test w kierunku HIV/AIDS?

Każdy, kto ma lub miał stałego partnera, który nigdy nie wykonywał testów, a wcześniej był już aktywny seksualnie. Dotyczy to głównie osób, które podjęły kontakt bez zabezpieczenia się prezerwatywą, a także tych, które przyjmowały substancje psychoaktywne drogą iniekcji wspólną igłą i strzykawką.

Gdzie znajdują się Punkty Konsultacyjno-Diagnostyczne?

Adresy punktów PKD oraz inne ważne informacje na temat profilaktyki i leczenia HIV można znaleźć na stronie Krajowego Centrum ds. AIDS oraz na portalu leczhiv.pl.

Czy po zgłoszeniu się do poradni leczenia HIV trafia się na listę osób zakażonych?

Nie, taki rejestr nie istnieje. Laboratorium, w którym było robione badanie, ma obowiązek zgłosić nowe zakażenie do powiatowej stacji sanitarno-epidemiologicznej tylko pod numerem i hasłem, pod którym było wykonane. Każdy pacjent ma prawo zastrzec swoje dane osobowe.

Czy muszę informować kogoś, że jestem zakażony?

Warto uważać na to, z kim dzielimy się informacją o zakażeniu. Należy pamiętać, że to my decydujemy, komu o tym powiemy. Nikt, nawet personel medyczny, nie ma prawa żądać od nas wyników badań w kierunku HIV. Jedynie osoba, z którą ma się kontakt seksualny, musi, zgodnie z prawem, wiedzieć o naszym zakażeniu.

Bliska mi osoba jest zakażona i nie mogę przekonać jej, żeby podjęła leczenie między innymi z obawy przed kosztami. Ile trzeba wydać na leki i jak skuteczne są terapie?

Leczenie wirusa HIV w Polsce jest bezpłatne, a leki ARV (antyretrowirusowe) są refundowane. Z HIV można dożyć

późnej starości i naturalnej śmierci, ale należy kontrolować przebieg zakażenia i wdrożyć leczenie w odpowiednim momencie. Tylko to daje szansę odbudowania układu odpornościowego i nie dopuszcza do rozwinięcia się chorób związanych z AIDS.

Jestem zakażony. Nie mam ubezpieczenia zdrowotnego i pieniędzy. Czy mogę w Polsce zrobić test w kierunku HIV i ewentualnie podjąć leczenie?

Wykonanie testu w kierunku HIV jest w Polsce bezpłatne i anonimowe. Jednak, żeby podjąć leczenie, wymagane jest ubezpieczenie zdrowotne. Jeśli ktoś nie ma opłacanego ubezpieczenia z tytułu zatrudnienia, może je uzyskać na kilka sposobów, na przykład rejestrując się w urzędzie pracy bądź starając się o czasowy zasiłek z ośrodka pomocy społecznej. Można też ubezpieczyć się indywidualnie.

Para plus/minus chce mieć zdrowe dziecko. Czy to w ogóle możliwe?

Tak. Planując potomstwo, można odwirować nasienie i podać się inseminacji, by nie zakazić partnera. Zakażona kobieta ma prawie stuprocentowe szanse na urodzenie zdrowego dziecka, jeśli w ciąży zostanie u niej włączona terapia antyretrowirusowa, poród będzie prowadzony w odpowiedni sposób, a potem powstrzyma się od karmienia piersią.

Mam dużą wiedzę na temat możliwości zakażenia się HIV. Nie uważam, żeby problem mnie dotyczył.

Badanie, przeprowadzone przez TNS OBOP wśród osób, które w 2007 roku uzyskały dodatni wynik testu w kierunku HIV, wykazało, że niemal 70% tych osób miało wykształcenie wyższe lub średnie, czyli rekrutowało się z grona osób posiadających stosunkowo wyższą świadomość zdrowotną i wiedzę o ryzyku zakażenia. Znajomość czynników ryzyka nie jest więc gwarantem właściwych zachowań chroniących przed wirusem.

STAND-UP *à la* RUCIŃSKI

To jedyny artysta, którego ucieszyły gwizdy publiczności w Mrągowie. Trudne tematy to dla niego codzienność. Zawodowo rozśmiesza ludzi, bo to wychodzi mu najlepiej. O polskim stand-upie na ostro i tematach, które nie leżą na ulicy, opowiada Kacper Ruciński

■ **Kiedy po raz pierwszy usłyszałeś o stand-upie?**

Pamiętam, że znalazłem jakieś nagranie Eddiego Murphy'ego na YouTube. Po dwóch minutach przestałem oglądać, bo nie rozumiałem, co tak bawi ludzi. W ogóle pomyślałem, że to, co on mówi, jest obrzydliwe, wulgarnie. Potem natknąłem się na monologi Eddiego Izzarda, które od razu polubiłem. Obserwowałem jeszcze kilku innych komików, ale i tak w końcu wróciłem do Eddiego Murphy'ego i stwierdziłem, że to najlepszy program, jaki widziałem.

■ **Wtedy stwierdziłeś: to jest coś dla mnie i właśnie tym chcę się zająć?**

Zawsze chciałem stworzyć kabaret, ale jakoś nigdy nie spotkałem odpowiednich ludzi, z którymi mógłbym to zrobić. Postanowiłem działać sam, a stand-up dawał mi tę możliwość. Chyba przez rok zastanawiałem się, jak zacząć. Nie miałem jeszcze doświadczenia scenicznego, więc w ogóle nie wiedziałem, jak się zabrać do pisania tekstów. Któregoś wieczora przed snem wpadł mi do głowy siedmiominutowy monolog. Oczywiście, szybko go spisałem i zaprezentowałem Abelardowi Gizie. Chciałem, żeby mnie wysłuchał i powiedział, czy to w ogóle ma jakiś sens.

■ **Domyślałem się, że werdykt był pozytywny...**

Abelard stwierdził, że dostrzega potencjał w tym, co napisałem, i powinienem dalej nad tym pracować. Powoli zacząłem myśleć o pierwszych występach. W ciągu tygodnia udało mi się stworzyć godzinny program, który potem opowiedziałem trzydziestu znajomym podczas jakiejś imprezy. Zareagowali pozytywnie, widziałem, że ich to bawi. To wtedy stwierdziłem, że rzeczywiście mogą to robić.

■ **Stand-upu można się nauczyć?**

W stand-upie można się bardzo dużo nauczyć, natomiast na pewno nie nauczysz się charyzmy, a to ona jest największym determinantem w tej dziedzinie. Musisz mieć to coś, co sprawia, że ludzie cię polubią, wysłuchają. Oczywiście, równie ważne jest, żeby rozbawić ich tekstem, miną czy chociażby oryginalnym podejściem do tematu.

■ **Im dłużej występujesz na scenie, tym więcej poznajesz komików i satyryków. Może jednak zdecydujesz się na założenie kabaretu?**

Właśnie dzisiaj [piętnastego kwietnia – przyp. red.] jest premierowy występ mojego nowego projektu. Wraz z kolegą i koleżanką przygotowujemy coś *à la* kabaret. Póki co, chcemy się tylko sprawdzić i zobaczyć, jak zareaguje na nas publiczność. Pokażemy około dwudziestominutowy program. Jeśli nam się uda, to możliwe, że zajmę się również działalnością kabaretową. Może właśnie udało mi się znaleźć kogoś, z kim będę współpracował? To okaże się dzisiaj.

■ **Istnieje możliwość, że porzucisz stand-up na rzecz kabaretu?**

Przed wszystkim zawsze będę najpierw stand-uperem. Zresztą, tak widzę siebie w przyszłości, ale to nie wyklucza innych form działalności. Nie chciałbym kiedyś żałować, że czegoś nie spróbowałem.

■ **W lutym można było cię zobaczyć w filmie *Swing*. To było takie przetarcie szlaków, jeśli chodzi o pracę w kabarecie?**

Wydaje mi się, że właśnie w *Swingu* mogłem pokazać, co naprawdę potrafię, czyli rozbawić ludzi. Miałem do dyspozycji świetny tekst, który napisał Abelard, więc niczego więcej nie potrzebowałem. Zresztą zanim powstała wersja filmowa, prezentowaliśmy *Swing* jako sztukę

teatralną, którą bardzo polubiła trójmiejska publiczność. Z tego co wiem, film również przypadł widzom do gustu. Tylko że to nie był *stricte* kabaret. Ludzie przede wszystkim przychodzili do teatru. Rzeczywiście, momentami to było kabaretowe, ale też zupełnie inne.

■ **Jest coś, czego się obawiasz w działalności kabaretowej?**

Oczywiście. Obawiam się, że nie będę śmieszny. Boję się, że nie spodoba się to, co mam do zaoferowania w kabarecie. Może środowisko kabaretowe źle to oceni i powie: „Kacper, zostań przy stand-upie. Raczej nie rób takich rzeczy”? A może stwierdzi, że warto, żebym to kontynuował. Na pewno nie będę płakał, jak coś nie wyjdzie.

■ **Czyja opinia jest dla Ciebie najważniejsza: ludzi z branży czy widzów?**

Te opinie są dla mnie równie istotne. Tak samo ważne jest, jak widz się śmieje i jak śmieją się narzeczona, Abelard, Kasia Piasecka... czy ktoś inny, kogo cenię, powie, że to jest ok.

■ **Tematy na stand-up leżą na ulicy?**

Chciałbym, żeby tak było, bo momentami jest bardzo ciężko z wena (*śmiech*). Trudno jest samemu się zmobilizować, kiedy siedzi się w domu, zawiniętym w kołdrę i nie ma się na nic ochoty. Zwłaszcza, że jestem leniwy z natury. Gdyby tematy leżały na ulicy, to miałbym prostą pracę (*śmiech*).

■ **W jaki sposób wybierasz tematy monologów? Poruszasz te, które są ci szczególnie bliskie, czy takie, które usłyszysz od znajomych?**

Raczej staram się, żeby wszystko było zgodne z moimi odczuciami. Jeśli wkurzam się na coś na scenie, to tak też jest w życiu. Jak już coś prezentuję, to jest to szczere

i autentyczne. Oczywiście, trochę przejawiam niektóre rzeczy, ale emocje są podobne. Na pewno trzeba pamiętać, że to się dzieje tylko na scenie. Nie można brać wszystkiego na serio, w przeciwnym razie ktoś się może zwyczajnie czuć urażony. Przecież można się pośmiać, że jakiś facet nie lubi dzieci, ale nie można twierdzić, że jak spotka dziecko, to je pobije. Bo tak przecież nie jest! Stand-up powinien być taki, jak człowiek, który go wykonuje. Nie można grać kogoś, kim się nie jest, i udawać emocji, których się nie czuje. Wtedy kończy się stand-up, a zaczyna aktorstwo czy monodram.

■ **Stand-up zawitał do Polski około pięciu lat temu. Jak twoim zdaniem ta forma rozrywki przyjęła się w naszym kraju?**

Trzeba przyznać, że jest dość ciężko, jeżeli chodzi o ten globalny wymiar Polski. Natomiast jest już spora grupa ludzi, którzy bardzo lubią stand-up, śmieją się z niego i regularnie przychodzą. Wydaje mi się, że widownia będzie coraz liczniejsza.

■ **W Polsce kabarety mają się całkiem dobrze. Lubimy się pośmiać, więc skąd wynika problem z akceptacją stand-upu?**

Kabaret ma szczególną pozycję, przez co staje się coraz bardziej schematyczny. Po prostu daje ludziom to, czego oczekują, a odnośną wrażenie, że widownia oczekuje coraz mniej i niewiele potrzebuje do śmiechu. Dlatego trzeba uważać, jak i co się robi. Bardzo łatwo sztukę zmienić w obciach. Jak robimy wszystko, żeby się tylko publiczność zaśmiała, to staje się to słabe artystycznie.

■ **Czyli stand-up jest przeznaczony dla bardziej wymagających widzów?**

Przede wszystkim jest to fajna odskocznia dla ludzi, którym nudzi się współczesny kabaret, a jednocześnie mają do siebie dystans i nie boją się poruszania trudnych tematów. W stand-upie trudno uniknąć

mocniejszego czy nawet czarnego poczucia humoru. Jak ktoś jest inteligentny i potrafi odróżnić występ na scenie od życia, to nie urazi go mówienie o religii czy przeklinanie na scenie. W Niemczech jest bardzo droga restauracja, w której płacisz za to, że cię obrażają. Kelner jest niemiły, kucharz cię wyzywa, a mimo to płacisz im dużo pieniędzy. Dlaczego? Bo chcesz przeżyć coś innego. Dla ludzi, którzy lubią kabaret, taką alternatywą jest właśnie stand-up. Mogą zobaczyć na scenie coś, czego nie do końca się spodziewają. Jeżeli komuś się to nie podoba, to nie ma problemu. Ja to szanuję, ta osoba po prostu już nie wróci na mój występ. Ale jest duża szansa, że za kilka lat zobaczą tę samą osobę na widowni.

■ **Może boimy się poruszać tematy tabu, zwłaszcza te związane z religią?**

Stand-up stara się niszczyć tabu i różne konwenanse. Na całym świecie, w każdej dziedzinie niszczenie takich granic jest trudne i dziwne. Ludzie zadają pytanie: Dlaczego to robisz? Ale gdybyśmy dalej podążali tym tropem i bali się tego, co nowe, to gdzie byśmy byli teraz? W epoce kamienia łupanego? Nie warto bać się nowych doznań.

■ **Miesiąc temu przez Polskę przeszła fala krytyki dotycząca monologu Abelarda Gizy. Chyba jednak nie jesteśmy gotowi, by rozmawiać o tematach tabu...**

Jesteśmy gotowi, to tylko część z nas jeszcze ma z tym problem. Tutaj nie chodzi o wiek, płeć czy wykształcenie, tylko o politykę. To jest moje twarde zdanie, przy którym będę się upierał. Tamten stand-up uraził ewidentnie jedną, konkretną partię i ludzi z nią związanych. Jeżeli te osoby chcą zawsze działać tak masowo i stawać jak jeden mąż, to w porządku. Tylko to się chyba nazywa totalitaryzm...

■ **Podobno stand-up powinien przynosić oczyszczenie, umożliwiać poruszenie trudnych tematów.**

Nie wydaje ci się, że u nas większość takich prób staje się kością niezgody?

Trzeba pamiętać, że to nigdy nie będzie oczyszczenie w pełni, bo są ludzie, którzy słyszą, co mówisz, ale tak naprawdę nie wsłuchują się w sens twoich słów. Tak było w przypadku Abelarda. Ktoś usłyszał słowo *papież*, potem *bąk*, a cała reszta już ich nie obchodziła. Właśnie dlatego wybuchła tamta afery. Oni nie dostrzegli tego, że Abelard broni papieża, pokazuje go jako człowieka. Czy to jest złe? W tym skeczku Abelard mówi, że papież puszcza bąki. Jednocześnie pokazuje reakcję przykładowego widza, który się krzywi zdziwiony i pyta: Co? Papież puszcza bąki? I to jest śmieszne, ale okazuje się, że są ludzie, którzy jakby rzeczywiście są zaskoczeni, a to z kolei jest zastanawiające.



FOT. ARCHIWUM KACPRĄ RUCIŃSKIEGO

■ Zrezygnowałeś kiedyś z realizacji jakiegoś tematu, bo obawiałeś się reakcji widzów?

Tak, ale to nie wynikało z obawy przed reakcją publiczności tylko przed tym, że już mnie nie zaproszą (*Śmiech*). Nie chcę tak na wstępie „niszczyć” ludzi jakimś atakiem, bo najpierw trzeba się wkupić w łaski publiczności. Dopiero jak ludzie ci zaufają, to możesz powiedzieć coś mocniejszego. Niczego nie osiągnie się na siłę. Z kolei jak gram w klubie, to ludzie oczekują ode mnie, że będę mocniejszy i wtedy szukam nawet najtrudniejszych tematów. Gdzieś ta poprzeczka u widzów ciągle się podwyższa. Najlepszym przykładem są chociażby Stany Zjednoczone. Tamtejsi ludzie są już tak przesączeni przenikaniem granic, że bardzo trudno jest ich czymś jeszcze zaskoczyć.

■ Zawsze sprawiasz wrażenie bardzo pewnego siebie. To taka poza na scenie czy rzeczywiście tak jest?

Muszę sprawiać takie wrażenie, bo widz musi się czuć ze mną bezpieczny. On musi dostrzec, że ja wiem, co robię i zdaję sobie sprawę z tego, co mówię. Kiedy to widać, widz reaguje, wie, że ja to czuję, a on może to przyjąć lub odrzucić.

■ Jesteś pierwszym artystą, którego wygwizdała publiczność w Mrągowie [Mazurska Noc Kabaretowa 2012 – red.].

Publiczność świetnie weszła wtedy w tę konwencję. To, że mnie wygwizdali, było super! Nigdy nie czułem się tak świetnie na scenie. Co prawda, prezentowałem ten monolog już wcześniej, ale to była najmocniejsza reakcja. Najpierw podburzyłem publiczność, potem powiedziałem jej, że jestem pierwszym artystą wygwizdanym w Mrągowie, a ludzie zaczęli się śmiać. Dlaczego? Bo poczuli się ze mną bezpiecznie. W pewien sposób mieli nade mną przewagę. Jestem młody, niezbyt popularny, a na scenie pojawiłem się sam. Mimo to ich reakcja mnie nie zraziła, co mogło imponować widzom. W czwartej minucie na mnie gwizdzą, a w szóstej biją brawa.

■ W Warszawie na Chłodnej stand-up kwitnie, a jak jest u nas w Trójmieście?

Tam to się cały czas rozwija, więc mają co robić. W Trójmieście jest gorzej, bo jestem tylko ja i Abelard. Dodatkowo organizujemy *open mic*, ale tu jeszcze występują amatorzy. Staramy się pokazywać stand-up w Gdańsku i widzimy, jak fajnie ludzie na to reagują. Taki też jest zamiysł „Elżbietańskiej 6 na ostro” [stand-upowe spotkania w Piwiarni Warka – red.].

■ Dostrzegasz jakiś potencjał wśród młodych stand-uperów na Elżbietańskiej?

Pewnie. Nawet już mamy jednego stand-upera, który specjalnie przyjeżdża z Koszalina. To oczywiście Darek Gadowski, który bardzo fajnie sobie radzi i ludzie już go kojarzą.

■ Nie boicie się konkurencji?

Bardzo wyczekujemy, kiedy ona się w końcu pojawi. Im więcej będzie dobrych stand-uperów, tym szybciej rozwinie się sam stand-up, a my dzięki temu będziemy mogli jeszcze lepiej funkcjonować. Myślimy z Abelardem o zorganizowaniu w październiku gali stand-upu. W ciągu tygodnia odwiedzimy: Wrocław, Poznań, Gdańsk, Warszawę, Kraków i Katowice. Przewidujemy nawet od pięciuset do tysiąca osób podczas jednego spotkania. Może uda nam się w Gdańsku zrobić stand-upowy lincz na jakimś aktrze.

■ Aktor kabaretowy Grzegorz Halama powiedział, że kiedyś stand-up wkroczy na salony. Tylko czy wtedy nie straci tego charakterystycznego, barowego klimatu?

Jeśli pojawi się na salonach, to nie straci, bo to będzie oznaczało, że ten salon jest już na niego przygotowany. Kto wie, może za kilka lat występy stand-upowe będą się odbywać w Sali Kongresowej, a ludzie nie będą stwarzać problemów, tylko po prostu się śmiać? Stand-upu jest mało, więc trzeba z niego zrobić fajną markę, żeby nie kojarzył się tylko z piwnicą.

ALEKSANDRA ARENDT

TAM SIĘ

„Jeżeli nie przeszkadza ci, że nie mam hamulców, wsiadaj śmiało.” Jazda 120 km bez hamulców to nie najciekawsza przygoda, jaka może się przytrafić podczas podróży autostopem. Jednak mimo wielu niepewności związanych z łapaniem okazji, ta metoda podróżowania nadal cieszy się w Polsce dużym zainteresowaniem

Historia autostopu w Polsce sięga końca lat 50. XX wieku i słynnej podróży po kraju dwóch studentów krakowskiego AGH, Bogusława Laitla i Tadeusza Sowy. Mimo iż przemieszczanie się w ten sposób było wówczas zabronione, udało im się otrzymać na to odpowiednią zgodę komendanta milicji. Dzięki zainteresowaniu prasy ich wyprawa odbiła się szerokim echem, a do komend milicji zaczęły napływać liczne podania o zezwolenie na podróż. W 1958 roku odbył się pierwszy konkurs autostopowy, niedługo potem założono Społeczny Komitet Autostopu, w ramach którego zaczęto wydawać specjalne książeczki. Aby je otrzymać, każdy adept podróży w nieznaną musiał wpisać się do ewidencji, był też od razu ubezpieczony. Dodatkowo książeczki posiadały kupony, które podróżujący wręczali życzliwym kierowcom, a które były podstawą wzięcia udziału w losowaniu nagród. Ta pierwsza na świecie autostopowa instytucja przetrwała do 1994 roku.

Autostop dziś

Przemiany lat 90. XX wieku, a przede wszystkim wejście do strefy Schengen, ułatwiły polskim autostopowiczom podróżowanie po całej Europie. W ostatnich latach do popularyzacji autostopu przyczynił się powszechny dostęp do Internetu. Zaczęły powstawać strony carpoolingowe, na których ogłoszenia umieszczają nie tylko amatorzy takich podróży, ale też życzy-

CHCE, BRACIE, ŻYC

liwi kierowcy. Rozwijają się blogi i fora, gdzie podróżujący po całym świecie autostopowicze dzielą się swoimi przeżyciami oraz internetowe poradniki dla początkujących. W 2005 roku została wydana publikacja *Autostop polski. PRL i współczesność*, w której zebrano różnorodne teksty dotyczące zjawiska autostopu, od literackich po naukowe. W wielu miastach w Polsce organizowane są też głośne akcje Auto Stop Race, czyli autostopowy wyścig do wybranego miasta w Europie.

Uśmiech najważniejszy

Jak mówi Jakub, student podróżujący autostopem po Polsce – *Jest wiele metod łapania okazji. Można iść z plecakiem po szosie i czekać na gest miłosierdzia jakiegoś kierowcy, stać z wyciągniętym kciukiem lub tabliczką, na której wypisany jest cel podróży albo porozumiewać się z kierowcami przez CB. Najważniejsze, żeby przy tym wszystkim zachować uśmiech.*

Jest też wspomniany wcześniej carpooling, ale jak twierdzi Krzysztof z Koła – *Brakuje w tym elementu przygody i niepewności. To już nie jest to samo.*

Witaj przygodo!

Jak pisze jedna z autorek bloga o autostopie „Nikt nie powiedział, że podróże autostopowe wiążą się z komfortem”. Zawsze występuje jakieś ryzyko, takie jak podróż z pijanym kierowcą czy osobą mającą nieprzyzwoite zamiary. Niebezpieczeństwo związane jest też z zagłębianiem się tym środkiem transportu w nowe rejony świata. Jak mówi Ania, podróżująca autostopem po Europie, Azji i Ameryce Południowej, traumatycznym przeżyciem była dla niej podróż 500 km w cztery dni po rozmytej deszczem, błotnistej, trzymetrowej drodze nad kanionem przez Andy, podczas której widziała inne samochody spadające w przepaść. Skończyło się szczęśliwie na „całowaniu ziemi przy wjeździe do Cusco”.

Zdarzyć się też może, że samochód, którym będziemy podróżować, nie posiada hamulców lub jak wspomina Tomek z Gdańska – *Ma ręcznie sterowane wycieraczki.*

Większość osób podróżujących okazują zaprzecza negatywnym opiniom o autostopie. Michał z Pleszewa, który korzystając z życzliwości kierowców wybrał się do Iranu, twierdzi – *Odsetek psychopatów na świecie jest niewielki, dlatego akurat ktoś miałby na nich trafić? W każdym kraju można spotkać życzliwych ludzi, którzy poza samym transportem oferują nocleg i posiłek.*

Potwierdzają to Michał i Karolina z Warszawy, którzy we Francji zostali nie tylko po królewsku ugoszczeni przez przypadkowego kierowcę, ale też wyposażeni w gotówkę na dalszą podróż.

O różnych aspektach autostopu mówią sami kierowcy. Niektórzy nie zatrzymują się w ogóle, inni zabierają ze sobą dla bezpieczeństwa kij baseballowy, ponieważ „nigdy nie wiadomo na kogo się trafi”. Jednak jak mówi Jurek, zawodowy kierowca – *Trzeba mieć zaufanie do ludzi.* Po pierwsze, życzliwość się zwraca, a po drugie, zawsze milej mieć się do kogo odezwać. Wbrew utartym stereotypom nie tylko kierowcy tirów zatrzymują się, widząc na poboczu autostopowicza. Maciek z Wrocławia uważa, że częściej zabierają kierowcy samochodów osobowych, szczególnie ci, którzy sami kiedyś doświadczyli jazdy autostopem.

Jak więc z tym autostopem?

Odległość z Wrocławia do Krakowa to około 270 km. Pociągiem można pokonać tę trasę w 4,5–6 godz., płacąc w zależności od rodzaju ulgi od 20 zł do 116 zł. Busem lub autobusem ze zniżką studencką można dojechać za 25 zł, bez niej – za ok. 50 zł w czasie 3–6 godz. Przy braku połączeń lotniczych pozostaje jeszcze podróż samocho-



FOT. MARGON GRABSKI "WENTUD" (UDOSTĘPNIONE NA LICENCJI CREATIVE COMMONS W SERWISIE FLICKR)

dem, co przy średnim spalaniu około 7 l benzyny/100 km, daje w zależności od rodzaju paliwa 47–109 zł, czas – około 3 godz. Jak mówi Mateusz z Opola – *By przejechać tę trasę autostopem, wystarczy dotrzeć do stacji benzynowej na trasie wylotowej z Wrocławia, która łączy się z autostradą. Zawsze jest tam duży ruch, więc nie czekając długo, można darmowo i szybko dotrzeć do stolicy Małopolski.*

Dlaczego?

Tomek, wymieniając motywy podróżowania autostopem po Polsce i Europie, mówi, że wybiera ten sposób jazdy dla: „oszczędności, czasami dlatego, że ucieka pociąg, czasami dla radochy i fajnych wakacji”, a po pewnym czasie po prostu z przyzwyczajenia czy „braku czasu”. Z kolei Krzysztof twierdzi, że „autostop to ciekawy sposób spędzenia wolnego czasu, sposób na nawiązanie interesujących kontaktów oraz pewnego rodzaju adrenalina”.

Podróżowanie autostopem jest domeną nie tylko młodych ludzi. To zjawisko społeczne nie tracące na popularności. Może rzeczywiście, jak śpiewała Karin Stanek „gdzie szosy biała nić, tam chce się bracie żyć”...

JAKUB SZALEK



FOT. BOGDAN MASKEWICZ



W dniach 19–25 maja br. odbyła się kolejna edycja Neptunaliów, czyli corocznego święta studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Imprezę zorganizował Parlament Studentów UG we współpracy z wydziałowymi radami samorządu studentów UG, Radą Doktorantów UG, Akademickim Związkiem Sportowym UG, Fundacją na rzecz Studentów i Absolwentów UG oraz Parlamentem Studentów Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej

Neptunalia rozpoczęły się od mocnego uderzenia, jakim był przegląd zespołów rockowych „DokRock”. W finale konkursu, który odbył się w niedzielę, 19 maja, w V Clubie w Gdańsku-Wrzeszczu wystąpiło sześć zespołów wybranych spośród ponad sześćdziesięciu zgłoszeń z całej Polski. Były to zespoły: Anonim, Hajva, Pandemia, Garlic Souce Twice, Kot Kreskowy, The Lirium. Nagrody jury otrzymały zespoły Hajva i Pandemia, natomiast nagroda publiczności powędrowała do zespołu Kot Kreskowy. Zwycięzcy przeglądu otrzymali możliwość występu na głównej scenie Neptunaliów podczas koncertów finałowych. Dodatkowa nagroda, dwudniowa sesja w studiu Band.pl, przypadła zespołowi Pandemia. Finał przeglądu „DokRock” uświetnił występ formacji Otoczeni przez Bydło, czyli nowego projektu muzycznego Jarka „Doktora” Janiszewskiego.

Kolejnym punktem programu Neptunaliów było Kino pod Gwiazdami, czyli projekcje filmów na ekranie rozstawionym tuż obok Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki. Przez trzy wieczory, w dniach 20–22 maja, organizatorzy planowali wyświetlić w tym miej-

scu sześć filmów (każdego wieczora po dwa filmy): *Almánya*, *Młode wino*, *2 młode wina*, *Habemus Papam*, *Nietykalni*, *Boisko Bezdomnych*. Niestety, już pierwszego dnia z powodu opadów deszczu przeniesiono projekcję drugiego z zaplanowanych filmów do klubu studenckiego Xkwadrat. Na szczęście we wtorek i w środę pogoda była na tyle dobra, że można było obejrzeć pozostałe filmy w plenerze.

Bez problemów pogodowych obyło się podczas zawodów sportowych, których organizacją zajął się Klub Uczelniany AZS UG. Chętnych do udziału w rozmaitych sportowych zmaganiach nie brakowało, na poziom też nie można było narzekać.

Jak co roku największą atrakcją Neptunaliów były koncerty finałowe, które odbywały się na parkingu pomiędzy Biblioteką Główną, Wydziałem Biologii a Wydziałem Matematyki, Fizyki i Informatyki. W piątek, 24 maja, na pierwszy ogień zostali oddelegowani laureaci przeglądu „DokRock”, czyli zespoły Hajva i Pandemia, które świetnie rozgrzały publiczność przed występami głównych gwiazd wieczoru. Mimo ulewnego deszczu pod sceną zgro-

madził się kilkutyśięczny tłum. Gwiazdy, czyli Brodka oraz Dżem, nie zawiodły. Publiczność bawiła się doskonale i wytrzymała aż do samego końca, chociaż deszcz padał coraz mocniej.

Następnego dnia, w sobotę, 25 maja, na koncertach znów pojawiło się kilka tysięcy osób, których i tym razem nie odstraszył deszcz ani nie zniechęcił rozgrywany tego dnia finał Ligi Mistrzów. Jako pierwszy na scenę wyszedł zespół Kot Kreskowy, laureat przeglądu „DokRock”. Następnie przyszedł czas na gwiazdy wieczoru. Zespół Myslovitz z nowym wokalistą, Michałem Kowaloniem, zaprezentował zarówno utwory z nowego albumu *1.577*, jak i starsze hity. Podobnie było podczas kończącego Neptunalia koncertu zespołu Hey, który piosenki z najnowszej płyty *Do Rycerzy, do Szlachty, doo Mieszczan* przeplatał ze starszymi, dobrze znanymi publiczności przebojami. Koncerty zostały bardzo ciepło przyjęte przez fanów, publiczność niejednokrotnie domagała się bisów.

Niestety, wszystko co dobre kiedyś się kończy, ale kolejne Neptunalia już za rok. Oby tylko przy lepszej pogodzie.

CHEMIK

NEPTUNALIA NA SPORTOWO

Podczas tegorocznego święta studentów Uniwersytetu Gdańskiego Akademicki Związek Sportowy wspólnie z Parlamentem Studentów zadbał o liczne atrakcje sportowe. Studenci i pracownicy UG rywalizowali w: Biegu o Puchar JM Rektora UG, Mistrzostwach Uczelni w Pływaniu, Turnieju Siatkówki na trawie, czyli popularniej „Trażówce”, a także w najliczniej obsadzonym turnieju Piłkarskie Neptunalia 2013. W czasie sportowego tygodnia sekcja trójboju siłowego zaprosiła na pokaz Strong Man, czyli siłaczy z UG. Dla lubiących biegać AZS w ramach ogólnopolskiej akcji zaproponował Test Coopera.

Sportowy tydzień rozpoczął się od tradycyjnego Biegu o Puchar JM Rektora Uniwersytetu Gdańskiego, w którym wystartowała rekordowa liczba studentek i studentów. Na starcie stanęło blisko trzysta osób! Prym wiedli przedstawiciele sekcji lekkiej atletyki. Wśród Pań zwyciężyła Ida Dembek (Wydział Nauk Społecznych), natomiast w rywalizacji mężczyzn najlepszy okazał się Kamil Szele-

żyński (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki).

Kolejny dzień przebiegał pod znakiem zmagania pływaków o medale Mistrzostw Uniwersytetu. Rywalizacja toczyła się na basenie MOSiR-u w Sopocie. Rozdano medale w kategoriach kobiet i mężczyzn na dystansie 50 m w stylu grzbietowym, dowolnym, klasycznym i motylkowym. Złote medale przypadły reprezentantkom i reprezentantom sekcji pływackiej – Emilii Sączyńskiej, Róży Wilmont, Agacie Słabej (dwukrotnie), Rafałowi Kubiakowi, Mateuszowi Czapko i Mateuszowi Zawadzki (dwukrotnie).

W środę odbył się Turniej Siatkówki na trawie, rozegrany obok Wydziałów Filologicznego i Historycznego oraz Biblioteki Głównej UG. Do rywalizacji o puchary i nagrody zgłosiło się ponad dwadzieścia par. Na podium stanęli: Paweł Stawicki i Paweł Szostak, którzy zajęli pierwsze miejsce, Piotr Rościszewski i Tomasz Zarówny, którzy zajęli drugie miejsce, Piotr Adamczyk i Wojciech Studziński, którzy zajęli trzecie miejsce.

W czwartek na stadionie UG rozegrano najbardziej popularne od lat zawody – Piłkarskie Neptunalia. W turnieju wzięło udział szesnaście drużyn, które w fazie eliminacyjnej podzielono na cztery grupy. W kolejnym etapie już w systemie pucharowym wyłoniono najlepsze zespoły. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Invicibles w składzie: Mateusz Hryniewicz, Mateusz Kononowicz, Tomasz Kriemel, Damian Kaszubowski, Tomasz Prusko, Michał Horbach, Patryk Czaszkowski, Damian Szwed, Oliwier Bławat, Jakub Krzemiński, Marcin Jasiński. Drugie miejsce zajęli Bezimienni, a trzecie Lambada.

Sportowy tydzień na UG zakończył się w sobotę, kiedy to na stadionie AWFIS Gdańsk odbył się Test Coopera. Mimo nie najlepszej aury swoją wydolność fizyczną sprawdziło ponad dwieście osób. Dla wszystkich miłośników trójboju sekcja AZS UG przygotowała pokaz połączony z zawodami otwartymi. Kibice mogli podziwiać między innymi uniwersyteckiego mistrza Polski – Łukasza Kownackiego.

PIOTR WALCZAK



FOT. ARCHIWUM AZS UG

KOLEJNY SUKCES NASZYCH SZCZYPIORNISTEK

Piłkarki ręczne AZS Uniwersytet Gdański zostały złotymi medalistkami Akademickich Mistrzostw Polski. Podopieczne trenera **Jana Patoka** przeszły jak burza przez turniej półfinałowy w Warszawie i bez porażki awansowały do finału. Zawody finałowe zostały rozegrane w Katowicach. W grupie eliminacyjnej finału piłkarki AZS UG pokonały Politechnikę Śląską Gliwice (31:24) i uległy AWF Wrocław (25:35). W kolejnym etapie nasza drużyna grała z AWF Warszawa (26:28) i z AWF Katowice (21:24). W ostatnim meczu turnieju zespół UG pokonał AWF Kraków (26:17), zajmując ostatecznie VII miejsce w klasyfikacji ogólnej i zdobywając złote krążki w klasyfikacji uniwersytetów.

Skład AZS UG: Natalia Bryłowska, Anna Etz, Natalia Fedoruk, Paulina Luksa, Tina Maksymiuk, Magdalena Maszota, Daria Naczyk, Katarzyna Neumann, Marta Pielak, Mirosława

Rybakowska, Joanna Speina, Anna Szyngiera, Marta Tomczyk, Daria Tuptyńska, Katarzyna Wtulich.

Trener: dr Jan Patok, mgr Krzysztof Kotwicki (w półfinale rozgrywek).



FOT. ARCHIWUM AZS UG

TENISISTKI UG NA AKADEMICKIM SZCZYCIE

W ubiegłym roku w finale Akademickich Mistrzostw Polski spotkały się zespoły: Akademii Leona Koźmińskiego Warszawa i AZS Uniwersytet Gdański. Zwyciężył zespół z Warszawy, a naszym zawodniczkom pozostała radość ze złotych medali w klasyfikacji uniwersytetów. Minął rok i w finale tych rozgrywek spotkały się te same zespoły, które musiały przejść tę samą daleką drogę. Po kilkugodzinnym morderczym pojedynku tym razem zwyciężyły zawodniczki AZS UG (2:1 w setach). Tym samym podopieczne **Hanny Wesołowskiej-Szprady** potwierdziły, że będą godną reprezentacją naszego kraju na tegorocznych Mistrzostwach Europy (kwalifikacja z ubiegłego roku jako wicemistrzyni Polski).

Skład AZS UG: Martyna Majewska, Małgorzata Głódkowska, Maria Świdarska, Paulina Bilska.

Trenerka: mgr Hanna Wesołowska-Szprada.



FOT. ARCHIWUM AZS UG

PIOTR WALCZAK



NEPTUNALIA 2013

W OBIEKTYWIE BOGUMIŁA MAŚKIEWICZA



WYDAWNICTWO UNIwersytetu GDAŃSKIEGO

POLECA:

